



22 lipca

Ona ma 20 lat

Polska Ludowa ma 20 lat, a my?... 20, 45, 70... I nie byłoby nic szczególnego, bo przecież każde społeczeństwo składa się z ludzi w różnym wieku, gdyby nie to, że w przypadku Polski te różnice wieku równoznaczne są z bardzo odmiennymi doświadczeniami życiowymi, nieraz też były równoznaczne z określonymi obciążeniami typu politycznego. I dlatego przed tym wszystkim, co zwykliśmy określać mianem osiągnięć ostatniego 20-lecia — postawić należałoby, inspirowany przez partię i uwieńczone sukcesem, dziejowy proces integrowania społeczeństwa polskiego i zarazem jednoczenia go wokół ogólnonarodowych celów: przekształcania zacofanej niegdyś Polski w kraj równości i sprawiedliwości społecznej, kraj potężnego przemysłu, rozwijającego się rolnictwa, nowoczesnej techniki, coraz sławniejszej nauki.

Nie ma ani sensu ani możliwości (rozmiary!) przytaczać tu czegoś na kształt rejestru — dat, osiągnięć, faktów, zmian, sukcesów — tego naszego, bieżącego 20-lecia. Starsi — na ogół nieźle mają ów rejestr odnotowany w pamięci, młodszy — no tak, dla nich raczej wszystko to, o czym wyżej, jest czymś naturalnym, oczywistym. Jak ktoś się wyraził — najtrudniej oceniać „dzieje się historię”, a nie ulega wątpliwości, że nasze czasy, to jest najnowsza historia Polski.

Na jej kartach dziejopisowie nie tylko odnotują także doświadczenia naszego powrotu nad Bałtyk, Odrę i Nyse oraz dynamiczny rozwój kraju, zmierzającego do socjalizmu. Zarejestrują także głęboki proces socjologiczny, radykalnie zmieniający proporcje ludności wiejskiej do miejskiej na 50:50. Przełom w stosunkach własnościowych, polegający na unarodowieniu przemysłu i przejęciu ziemi obszarowej, nacjonalizacja handlu i banków — to także rewolucyjne, fundamentalne przemiany, których nie sposób nie przypomnieć — boć przecież bardzo zasadniczy miały wpływ na ukształtowanie naszych warunków rozwojowych.

Niedawno na IV Zjeździe partii zbilansowano dorobek ludowego dwudziestolecia. Jest to bilans społeczeństwa na dorobku, który napawać musi dumą każdego Polaka-patriotę. Obok dumy, odczuwamy radość z dobrze wykonanej roboty, bo przecież jest to wszystko, cośmy osiągnęli w tym dwudziestolecu — naszym wspólnym dziełem, milionów obywateli, którym bliższe się stały idee frontu narodowego i program budowy socjalizmu.

Ona ma 20 lat i wiele jasnych dni... Rzeczywiście, tych dni jasnych Polska Ludowa miała wiele, „najwięcej z wszystkich Polski”. Ale było też немало dni trudnych, niewesłych. Dziś wszakże, w dwudzieste lipcowe święto, mówmy o naszym wspólnym gospodarstwie tylko dobrze. To przecież wielkie święto, po którym przyjdzie nam znów wrócić do wyłężonej pracy. Bowiern kierunek działania został już nakreślony, a kolejna pięćdziesiątka, z wszystkim co dobre, ale i co niełatwe — u progu.

Nasz 22 lipca ma w sobie coś urzekającego, zdaje się w nim pobrzmiewać echa partyzanckich strzałów, płomienne przemówienia trybunów ludu, rzekłbyś — słyhać łopot rewolucyjnych sztandarów i stukot młotów, wbijających graniczne słupy nad Odrą... A przede wszystkim słyhać radosne głosy młodych, tych, którzy dwudziestolatce — Polsce Ludowej, dopomoga wyrosnąć, tych, którzy teraz tak chętnie śpiewają... ostatni przebieg

... „Ja mam 20 lat, ty masz 20 lat... przed nami siódme niebo!”...

Siódme niebo? Chyba nie. Po prostu ustabilizowana przyszłość, pewność własnego bytu i coraz lepszemu bytu właśnie tych najmłodszych.

Honorowi goście:
N. Chruszczow
A. Novotny
W. Ulbricht
na centralnych uroczystościach 20-lecia

Rok XX
Wyd. AB

Poznań
środa, 22. VII. 1964

Cena 50 gr
Nr 172 [6360]

Brawo polski handel!

Polskie stoisko „Centromoru” zostało uznane za najlepsze na Międzynarodowych Targach Rybackich w Ankonie, o czym organizatorzy zawiadomili z pewnym opóźnieniem Biuro Rady Handlowego w Rzymie. Również na Międzynarodowych Targach w Trieście stoisko Polskiej Izby Handlu Zagranicznego otrzymało specjalny dyplom uznania.

PAP

Jubileusz naszej Ojczyzny

W wtorek, na zaproszenie Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i rządu polskiego przybyli na obchody 20-lecia Polski Ludowej: I sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — **Nikita Chruszczow** z małżonką, I sekretarz KC KPCz, prezydent CSRS — **Antonin Novotny** z małżonką i I sekretarz KC SED, przewodniczący

20-lecie Polski Ludowej witamy dzisiaj razem z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami, przedstawicielami partii i rządów bratnich nam, sąsiedzkich krajów socjalistycznych, którzy na zaproszenie Komitetu Centralnego naszej partii oraz rządu i Rady Państwa PRL przybyli do naszego kraju i przyjmują udział w naszym jubileuszowym święcie narodowym.

Rady Państwa NRD — **Walter Ulbricht** z małżonką.

Na lotnisku warszawskim przybywających kolejno gości

ładuje na płycie. Przybył **Walter Ulbricht** z małżonką.

W kilka minut potem ładuje specjalny samolot czechosło-

myśliwców odrzutowych — przybywa specjalny samolot radziecki; na jego pokładzie — **N. S. Chruszczow** z małżonką.

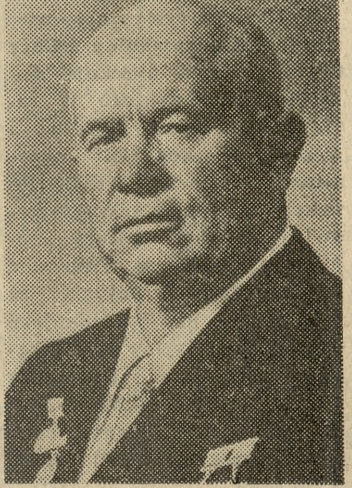
Władysław Gomułka, a następnie **Nikita Chruszczow**, **Antonin Novotny** i **Walter Ulbricht** wygłaszają krótkie przemówienia powitalne.

Stolica Polski, barwnie i odświętnie przystrojona na uroczystości 20-lecia Polski Ludowej, gorąco powitała swych gości. Trasa wiodąca z Okęcia do rezydencji w Belwederze, udekorowana została flagami o barwach narodowych ZSRR, CSRS i NRD. Na wielu gmachach — transparenty z hasłami braterstwa i solidarności krajów socjalistycznych i wszystkich postępowych sił świata, walczących o pokój. Liczne hasła — po rosyjsku, czesku i niemiecku.

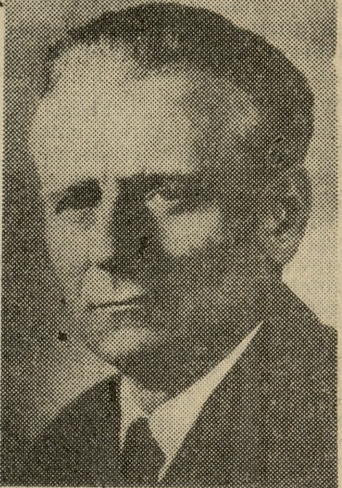
Wzdłuż trasy przejazdu zebrały się wielotysięczne rzesze mieszkańców stolicy oraz młodzież — uczestnicy ogólnopolskiego zlotu.

O godz. 17 rozpoczęła się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie centralna akademie. Gorące i serdeczne oklaski zrywają się w momencie, gdy do Sali Kongresowej wchodzi członkowie najwyższych władz partyjnych i rządu polskiego z I sekretarzem KC PZPR — **Władysławem Gomułką**, przewodniczącym Rady Państwa — **Aleksandrem Zawadzkiem** i premierem — **Józefem Cyrankiewiczem** na

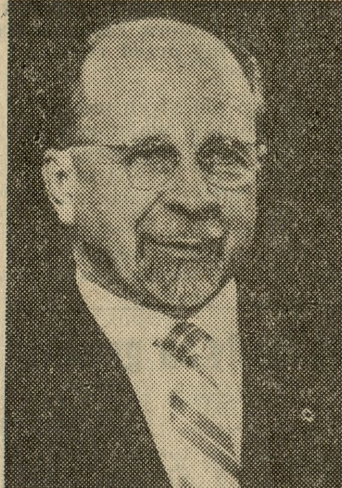
Dokończenie na str. 2



I sekretarz KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — **N. S. Chruszczow**.



I sekretarz KC KPCz, prezydent CSRS **Antonin Novotny**.



I sekretarz KC SED — przewodniczący Rady Państwa NRD — **Walter Ulbricht**.

Radziecki »pociąg przyjaźni« przybył do Polski

Na zaproszenie Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przybył w poniedziałek do Warszawy z ZSRR „pociąg przyjaźni”, wiozący byłych kombatantów radzieckich — uczestników walk o wyzwolenie Polski.

W czasie pobytu w Polsce, uczestnicy „pociągu przyjaźni” wezmą udział w centralnych obchodach XX-lecia PRL oraz zwiedzą: Warszawę, Kraków i Poznań.

Przemówienie prezydenta Iraku

Prezydent Iraku, **Arif** wygłosił w poniedziałek wieczorem przemówienie radiowe, w którym zaatakował rządzący w Syrii partię BAAS. Oświadczył on, iż Arabowie nie zadowolą się spokojem dopóki Syria nie zostanie oczyszczona z baasistowskich zdrajców. (PAP)

witali: **Władysław Gomułka** z małżonką oraz przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych.

Na lotnisku zebrały się wielotysięczne tłumy mieszkańców Warszawy.

Ok. godz. 10 nad lotniskiem przelatywał nad nami zadanie wyzwoleńia wielkiego zacoiania w naszym ojczyźnie.

Jan Szydlak gościem prof. Degi

20 bm. w godzinach popołudniowych do Kliniki Ortopedycznej AM, kierowanej przez prof. dr. **Wiktora Degę** przybyli z wizytą: I sekretarz KW PZPR — **Jan Szydlak**, kierownicy wydziałów: Organizacyjnego oraz Oświaty i Nauki KW — **J. Zasada** i **R. Jezierski**, przewodniczący Prezydium Rad Narodowych Poznań i województwa — **J. Kusiak** i **Fr. Szczerba**, prorektor AM — prof. dr **W. Michałkiewicz**, dziekan Wydziału Lekarskiego — prof. dr **A. Piskorz**, dyrektor administracyjny AM — mgr **J. Drzewiński** i II sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR — dr **A. Wojtczak**.

Wizyta rozpoczęła się od serdecznych gratulacji dla profesora z okazji odznaczenia Orderem Budowniczych Polski Ludowej. Następnie goście zwiedzili trakt operacyjny oraz dwa oddziały — męski i dziecięcy. Spotkanie zakończyło się rozmową przy kawie. Goście interesowali się szczególnie pracą Kliniki i jej perspektywami. (jm).

Obchody Lipcowego Święta za granicą

Społeczeństwo radzieckie obchodzi uroczystości 20-lecie bratniej Polski. W manifestacji przyjaźni przekształcił się wieczór zorganizowany w poniedziałek w stolicy Ukrainy, Kijowie. Na uroczystości przemawiali sekretarz KC KP Ukrainy, **Iwan Gruszecki** oraz konsul generalny PRL w Kijowie, **Wanda Michalewska**.

Telewizja Moskiewska nadała cykl audycji poświęconych obchodom 22 Lipca. W poniedziałek miliony widzów oglądały dokumentalny film „Opromieniona przyjaźnią”. Jego autorami są radzieccy i polscy dziennikarze i operatorzy filmowi.

W gmachu biblioteki Soltykowska Szczedrina otwarta została wystawa pt. „Polska socjalistyczna” na której eksponowane są książki i dokumenty charakteryzujące osiągnięcia PRL w budownictwie nowego życia.

Pod ogólnym tytułem „droga socjalizmu droga wielkich zwycięstw” — wtorkowa

„Prawda” publikuje materiały poświęcone 20-leciu Polski Ludowej. Dziennik zamieszcza artykuł marszałka Sejmu PRL **Czesława Wycecha** zatytułowany „wielkie osiągnięcia”. Artykuł wstępny zatytułowany „życzymy wam sukcesów polscy bracia” dzisiejsza „Prawda” poświęca 20-tej rocznicy uchwalenia Manifestu Lipcowego.

Liczne artykuły poświęcone 20-leciu Polski Ludowej zamieszcza również dzienniki NRD. „Saechsische Zeitung” ukazuje się w okręgu drzewa socjalizmu na pierwej stronie obszerny arty-

kuł I sekretarza Wojewódzkiego Komitetu PZPR we Wrocławiu, **Władysława Piłatowskiego**.

W Detroit odbyła się w niedzielę uroczysta akademie poświęcona 20-leciu PRL, zorganizowana przez miejscowy oddział Towarzystwa Łącz-

Dokończenie na str. 2

Już węgiel z kopalni „Staszic”

We wtorek rano, w przeddzień Lipcowego Święta odbyła się uroczystość przekazania do eksploatacji nowego górniczego obiektu, kopalni węgla „Staszic”. Zakład ten wybudowany w okolicach Katowic, jest 11 z kolei nową kopalnią głębinną wzniesioną w okresie 20-lecia PRL. Jest to zarazem najbardziej nowoczesna kopalnia, która po osiągnięciu pełnej zdolności wydobywać będzie 10 tysięcy ton węgla na dobę. (PAP)

Na dzień 22 lipca 1964 r.

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Mija dwadzieścia lat od dnia ogłoszenia historycznego Manifestu Lipcowego, od ustanowienia władzy ludowej w naszej ojczyźnie.

Wówczas, przed dwudziestu laty stało przed nami zadanie wyzwolenia umęczonej w hitlerowskim jarzynie ojczyzny, umocnienia władzy ludu pracującego, od budowy zniszczonego kraju, przezwyciężenia wielkiego zacofania odziedziczonego po wiekach władzy rodzimych wyzyskiwaczy i obcych ciemiężców, dokonania społecznych przeobrażeń, wprowadzenia Polski na drogę wiodącą ku lepszej, socjalistycznej przyszłości. Wymagało to najścisłego powiązania zadań walki i pracy naszego narodu z walką i pracą narodów głównej siły socjalizmu — Związku Radzieckiego, z dążeniami do socjalizmu innych narodów z postępowymi siłami świata. Wielkim ogólnonarodowym wysiłkiem w ciągu minionych lat dwudziestu zadania te zostały pomyślnie wykonane. Przy realizacji żądnego z nich nie zabrakło obywatela w mundurze — żołnierza.

Dziś, u progu drugiego dwudziestolecia stoja przed nami nowe zadania wskazane przez IV Zjazd PZPR — partii, która pro wadzila naród do wszystkich jego zwycięstw i sukcesów, wytyczała i wytycza przed nim najwłaściwsze drogi rozwoju.

Gdy naród wspólnym wytycznym wysiłkiem dźwigać będzie ojczyznę do nowych sukcesów w tworzeniu ekonomicznej mocy kraju oraz dobrobytu i kultury jego obywateli — naszym zadaniem będzie własna żołnierska służba, przez wkład we wspólną moc obronną krajów socjalizmu, moc obronną Układu Warszawskiego zapewnić zbrojną osłonę pokojowej, twórczej pracy narodu tak, aby potencjalny agresor imperialistyczny ani przez chwile nie mógł liczyć na bezkarne naruszenie granic jakiegokolwiek

państwa socjalistycznego, na bezkarne spowodowanie konfliktu.

Nie poskąpimy sił dla realizacji tego wielkiego zadania obrony pokoju i wykonamy je pomyślnie tak jak wykonaliśmy wszystkie zadania, jakie dotychczas naród i partia przed nami stawiała.

Żołnierze Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Środki wydzielane w ciągu dwudziestu lat przez naród, przez nasze ludowe państwo na zbudowanie bezpieczeństwa naszego kraju zostały, dzięki waszej ofiarnej pracy i służbie, dobrze wykorzystane dla wzrostu naszej mocy obronnej.

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

▲ wyrażam serdeczne podziękowanie wszystkim generałom i admirałom, oficerom i chorążym, podoficerom i szeregowcom, wszystkim pracownikom cywilnym w wojsku, robotnikom i inżynierom oraz członkom organizacji społecznych, których wysiłek służy bezpieczeństwu pokojowej pracy naszego narodu;

▲ życzę wam wszystkim dalszych sukcesów w twórczej pracy i żołnierskiej służbie oraz w życiu osobistym.

Dla uczczenia święta dwudziestolecia naszej ludowej ojczyzny.

ROZKAZUJE:

W dniu 22 Lipca

● w stolicy naszej ojczyzny — Warszawie przeprowadzić defiladę wojskową;

● w Warszawie oraz w historycznej siedzibie pierwszych władz Polski Ludowej, Lublinie oddać honorowy salut 24 salw artyleryjskich.

Minister Obrony Narodowej
MARIAN SPYCHAŁSKI
Marszałek Polski



Przywrócony do pierwotnego kształtu i odbudowany ze zniszczonych wojennych piękny renesansowy Pałac Górków w Poznaniu. Na zdjęciu: widok pałacu od strony Placu Kolegiackiego.

Fot. — K. Przychodźki

Jubileusz naszej Ojczyzny

Dokończenie ze str. 1

czele. Razem z nimi są dostojni goście: I sekretarz KC KPZR — Nikita Chruszczow, I sekretarz KC KPCz — Antonin Nowotny oraz I sekretarz KC SED — Walter Ulbricht wraz z małżonkami; obecni są również przedstawiciele NK ZSL — Czesław Wycech i CK SD Stanisław Kulczyński.

Orkiestra gra polski hymn narodowy, po czym akademie otwiera w imieniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki, witając szczególnie serdecznie naszych sąsiadów i przyjaciół z ZSRR, CSRS i NRD.

Następnie przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, powitał gromkimi brawami przez uczestników akademii.

Jako pierwszy z gości zagranicznych na mównicę wstąpił premier ZSRR — Nikita Chruszczow, składając serdeczne życzenia dla narodu polskiego od bratnich narodów Związku Radzieckiego. Po N. Chruszczowie przemawiali przywódcy Czechosłowacji i NRD — Antonin Nowotny i Walter Ulbricht. Wszystkie przemówienia gości były wielokrotnie przerywane oklaskami.

Bilans wojny w Południowym Wietnamie

W ciągu ostatnich sześciu tygodni w wojnie południowo-wietnamskiej zginęło bądź zostało rannych 140 żołnierzy i oficerów Stanów Zjednoczonych. Liczba ofiar jest dwa razy większa niż przed rokiem i 10 razy większa niż w latach 1961—1962.

W ciągu ubiegłych trzech lat w działaniach wojennych na terytorium Południowego Wietnamu zginęło 253 Amerykanów, a blisko tysiąc zostało rannych.

Przytaczając te dane, tygodnik „United States News and

World Report” dochodzi do przekonania, że straty amerykańskie rosną w rekordowym tempie i że USA coraz bardziej angażują się w działania wojenne. Tygodnik ten zamieszcza również fotografię przedstawiającą 6 amerykańskich żołnierzy stojących nad świeżym grobem swego kolegi.

Tymczasem amerykańskie ministerstwo obrony wysyła do Południowego Wietnamu nowe kontyngenty żołnierzy i oficerów oraz dostarcza tam coraz większe ilości broni i amunicji. W ubiegłym tygodniu Pentagon ogłosił, iż zamierza posłać do Sajgonu 600 żołnierzy. Ponadto do stolicy Południowego Wietnamu stale wysyła się grupy tak zwanych instruktorów do szkolenia policji.

Zajmując się problemem wojny w Południowym Wietnamie senator Morse pisze na łamach „Washington World”, że wojna ta znajduje się poza ramami prawa międzynarodowego i poza ramami układów obowiązujących Stany Zjednoczone. Grozi ona bezcelowym unicestwieniem zasobów narodu amerykańskiego na kontynencie azjatyckim i zaangażowaniem tam amerykańskich wojsk na czas nieokreślony. (PAP)

Obchody za granicą

Dokończenie ze str. 1

ności z Polską. W akademii wziął udział konsul generalny PRL w Chicago, Adolf Kita z małżonką.

Na zakończenie zebrania uchwalili tekst listu do ambasadora PRL w Waszyngtonie, Edwarda Droźniaka, w którym dają wyraz swej dumie z osiągnięć Polski Ludowej i życzą „staremu krajowi” dalszych sukcesów. (PAP)

Warszawska Nika

Wczoraj nastąpiło na Placu Teatralnym w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika Bohaterów Warszawy. Na zdjęciu: pomnik Bohaterów Warszawy na Placu Teatralnym.

CAF — fot. Uchymiak



352.345,— ZŁOTYCH PREMII
NA WYGRANE I STOPNIA
CZĘKA W „KOZIOLKACH”.
K4202

9-krotnie zwiększony zasięg

Symboliczne przecięcie wstęgi w Telewizyjnym Ośrodku Nadawczym

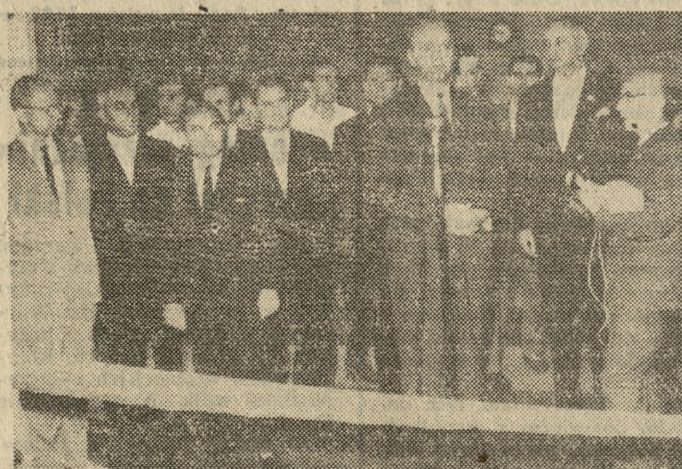
Trwająca przeszło 3 lata budowa Wielkopolskiego Telewizyjnego Ośrodka Nadawczego w Górze koło Śremu, zakończona została kilka miesięcy temu. Po zainstalowaniu i wypróbowaniu urządzeń nadawczych polskiej produkcji, Ośrodek oddano wczoraj do użytku.

Uroczysta sesja w Międzychodzie

Z okazji święta 22 Lipca odbyła się w Międzychodzie uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. Referat okolicznościowy wygłosiła przewodnicząca Prezydium PRN w Międzychodzie H. Nowak, która omówiła osiągnięcia powiatu i miasta na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat.

Wielu zasłużonych działaczy otrzymało odznaczenia i medale. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał A. Dolata — dyrektor PGR w Rozbitkach. Poza tym przyznano 6 Złotych Krzyży Zasługi i 6 Srebrnych.

W części artystycznej wystąpił Międzyszkolny Chór Chłopięcy pod dyktando Jerzego Kurczewskiego w ramach koncertów „Wzdłuż i wszerz Wielkopolski” organizowanych przez WKZZ, Redakcję „Głosu Wielkopolskiego” i Wydział Kultury Prezydium WRN w Poznaniu. Spotkał się on z entuzjastycznym przyjęciem i każdy jego występ kwitowany był gorącymi oklaskami. Uczestnicy Sesji długo nie chcieli rozstać się z chłopcami, żądając gorącymi oklaskami wielu bisów. (st)



Przewodniczący Prezydium WRN Franciszek Szczurbał przemawia na uroczystości otwarcia Telewizyjnego Ośrodka Nadawczego.

wych społeczeństwa wielkopolskiego miał stanowić 50 procent. Akumulacja środków rad narodowych i społeczeństwa



Maszyn nadawczy Ośrodka Telewizyjnego w Górze koło Śremu. Wysokość 280 metrów. Fot. (2) — K. Przychodźki

od 1961 roku do końca półrocznia 1964 dała sumę 14,36 mln. złotych.

Do zebrania tej kwoty przyczynili się głównie rady narodowe, które dotowały budowę sumą 11,5 mln. zł. Od przedsiębiorstw i zakładów pracy uzyskano kwotę 2,8 mln. zł. Do najważniejszych fundatorów zaliczyć trzeba Państwowe Gospodarstwo Rolne, które przekazało ponad milion złotych, Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej — 782 000 zł i Polska Izba Handlu Zagranicznego — 150 000 zł. 53 procent nakładów to udział środków rad narodowych i społeczeństwa Wielkopolski. Resztę otrzymano z budżetu centralnego.

Maszyn nadawczy Ośrodka Telewizyjnego ma 264 m wysokości (bez iglicy). Przytrzymał go 12 odcinków głęboko zabetonowanych w ziemię. Radiosłuchacz na pewno ucieszy się, że w IV kwartale br. rozpocznie się montaż anten dla poznańskich nadajników pracujących na falach ultrakrótkich.

W nowym ośrodku telewizyjnym zainstalowano najajnik o mocy 10 KW. Przy okazji warto dodać, że system antenowy pozwala w przyszłości na emitowanie z mocą 150 KW. Dzięki zbudowaniu Ośrodka w Górze około 9 razy powiększy się zasięg poznańskiej stacji, która tym samym obejmie prawie całe województwo. Polepszona zostanie również jakość odbioru. (St)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował J. Marciszewski.

GŁOS WIELKOPOLSKI redaguje Kolegium. Adres redakcji: Poznań, ulica Grunwaldzka 19. Centrala tel. 611-21 łączy wszystkie działy. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, C-7

Przed konferencją ministrów OPA

„Karne rezolucje”

„Po długich zabiegach i dyplomatycznych manewrach Organizacja Państw Amerykańskich uległa wreszcie naciskowi Wenezueli, czego wynikiem jest obradująca od 21 lipca konferencja ministrów spraw zagranicznych, która zajmuje się Kubą”. To zdanie, które ukazało się ostatnio w tygodniku „Time” wymaga jednej zasadniczej poprawki: OPA ugięła się pod naciskiem nie Wenezueli lecz Stanów Zjednoczonych.

Wprawdzie formalnie ministrowie rozpatrują zeszłoroczną skargę Wenezueli na Kubę za udzielanie pomocy wenezuelskiej antyrządowej Armii Wyzwolenia Narodowego, faktycznie jednak mają oni zadecydować o posunięciach, inspirowanych przez Waszyngton. Aby uchwały mogły obowiązywać, potrzeba 2/3 głosów zebranych ministrów, tzn. 14 spośród państw reprezentowanych w OPA. Kuba jest bezprawnie usunięta z tej organizacji i oczywiście, pozbawiona możliwości wyrażenia swego stanowiska.

Amerkańscy organizatorzy konferencji liczą na większość 16 głosów umożliwiających podjęcie przeciwko Kubie „karnych rezolucji” (punitive measures). Nie sądzą, aby do owej „karnej” wyprawy zdołali przyciągnąć głosy Meksyku, Chile i Urugwaju, które utrzymują nadal z Kubą normalne stosunki dyplomatyczne i ekonomiczne. Ze względów propagandowych Waszyngtonowi zależy jednak niesłychanie na przeformowaniu jednomyślnych uchwał dla podkreślenia rzekomej „solidarności” OPA.

Można przeto oczekiwać usilnych, może nawet dramatycznych zabiegów o trzy brakujące głosy mniejszości. Jednak sami Amerykanie, jak świadczą artykuły tamtejszej prasy, wątpią w możliwość złamania stanowisk Meksyku, Chile i Urugwaju. W tych warunkach co-

raz częściej pisze się o kompromisowej końcowej formule, która by potępiała Kubę i zalecała zerwanie z nią wszelkich stosunków przez całą Amerykę Łacińską.

Nie nie wskazuje na to, aby Meksyk zamierzał właśnie teraz zerwać te stosunki i zrezygnować np. z komunikacji lotniczej z Hawaną. Minister spraw zagranicznych Urugwaju, Zorrilla de San Martin, oświadczył niedawno, iż jego rząd opowiada się przeciwko sankcjom antykubańskim. Czy Waszyngton zdoła też złamać opór Urugwaju? Wreszcie wątpliwa jest zmiana stanowiska przez Chile, w którym toczy się właśnie ostra kampania przed wrześniowymi wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi. W kampanii tej problem suwerenności Kuby i utrzymania z nią pełnych stosunków odgrywa czołową rolę.

Wśród projektów końcowych uchwał konferencji OPA znajduje się jeden o szczególnej wymowie. Projekt ten apeluje do państw, które nie są członkami OPA, o rozpatrzenie możliwości wstrzymania wymiany handlowej z Kubą. Chodzi tu przede wszystkim o takie kraje, jak Anglia, Francja, NRF, Hiszpania, Kanada lub Japonia, które w ostatnich miesiącach wyraźnie zwiększyły przemysłowe i inne dostawy na Kubę. Uchwalenie tego projektu przez ministrów latwskich byłoby osobliwym wydarzeniem, skądinąd naruszającym swobodę działania i decyzji państw trzecich.

Jak widać, projektowane przez waszyngtońskich organizatorów „karne rezolucje” nie mogą liczyć na bezwzględny sukces. Stąd wyuczulna w stolicy USA niepewność i ostrożność w ocenie powodzenia próby nowej krucjaty antykubańskiej.

ANTONI PAWLIKIEWICZ



MANIFEST SPEŁNIONYCH NADZIEI

Po dacie 22 lipca 1944 roku historyk odnotował: „W Chełmie Lubelskim ogłoszono Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do Narodu Polskiego”. Tego samego dnia: „wojska radzieckie wyzwoliły Lubaczów i Tomaszów Lubelski; Krajowa Rada Narodowa mianowała naczelne dowództwo Wojska Polskiego; w Oświęcimiu zamordowany został Roman Śliwa — pełnomocnik KC Polskiej Partii Robotniczej i Dowództwa Głównego Gwardii Ludowej na Zagłębie Dąbrowskie i Obwód Krakowski; oddział partyzancki Armii Ludowej im. Ludwika Waryńskiego wraz z oddziałami partyzancki radzieckiej stoczył bój z oddziałem niemieckim w lasach dubieńskich (powiat Miechów).”

Gdy pierwszy rząd Polski Ludowej — PKWN, wyłoniony przez Krajową Radę Narodową, która była parlamentem powołanym przez walczący naród zwracał się do Polaków na całym świecie słowami — „Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia...” toczyła się jeszcze walka, walka o Polskę nową — demokratyczną, suwerenną, silną. Kształt odrodzonej Ojczyzny zapowiadał właśnie Manifest Lipcowy.

Manifest głosił: „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego za naczelne swe zadanie uważa wzmożenie udziału narodu polskiego w walce o zniszczenie Niemiec hitlerowskich (...) Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do matki — ojezyny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!”

Walka zbrojna przeciwko okupantowi była w tych latach pierwszym warunkiem narodowego wyzwolenia. I była też podstawą formowania jednolitego postępowych sił społeczeństwa wokół programu narodowego i społecznego wyzwolenia, programu wytyczonego przez partię rewolucyjną klasy robotniczej. Właśnie dzięki temu, że był to program wyrażający pragnienia najszerzych mas, możliwe było już wówczas skupienie się wokół jego realizacji najszerzych kręgów społeczeństwa w demokratycznym froncie jednolitej narodo-

Łącząc nasze wysiłki z działaniami narodów, które walczyły o wolność, postęp i ustrój sprawiedliwości społecznej, naród nasz mógł w tych trudnych warunkach podjąć skuteczną walkę zbrojną z okupantem.

Przy pomocy Związku Radzieckiego, pod organizacyjnym kierownictwem partii, naród nasz powołał siłę zbrojną, która poważnie się liczyła w ostatnim okresie wojny. Wojsko Polskie wzięło udział w decydującej o rozgromieniu hitlerizmu operacji berlińskiej. Walczące tam nasze armie liczyły więcej dywizji niż armia francuska na froncie zachodnim, a tyle samo ile armia angielska na tymże froncie. Nasze siły zbrojne były jedyną armią, która wraz z bratnią Armią Czerwoną gromiła faszyzm w Berlinie, doszła do Łaby i pomagała w wyzwoleniu Czechosłowacji.

Manifest głosił: „Przyjaźń i bojowa współpraca, zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, winny przekształcić się w trwały sojusz i sąsiedzkie współdziałanie po wojnie”.

Historia naszego dwudziestolecia potwierdziła głęboką słuszność koncepcji politycznych polskich komu-

nistów. Nasz udział w zwycięstwie nad hitleryzmem i powrót na ziemię piastowskie był możliwy dzięki nawiązaniu stosunków trwałej przyjaźni z Krajem Rad. Sojusz polsko-radziecki był w pierwszych latach po wojnie dźwignią odbudowy zniszczonego kraju, dzisiaj nadal pozostaje dźwignią uprzedmiotowienia i rozwoju naszej ludowej, Rzeczypospolitej. Czerpiąc z doświadczeń historii widzieliśmy już wówczas w tym sojuszu czynnik naszego bezpieczeństwa. Dzisiaj wiemy, jak ważną rolę odgrywa nasz równoprawny sojusz dla bezpieczeństwa i pokoju Europy.

Wyrastająca z tych założeń nasza polityka zagraniczna opiera się na zasadach pokojowego współistnienia. Jej aktywność, żeby przypomnieć niektóre tylko nasze inicjatywy — plany Rapackiego i Gomułki — cenił ją przez sojuszników i przyjaciół Polski, cieszy się poparciem państw nowo wyzwolonych, liczy się w obozie państw kapitalistycznych.

Szacunkiem obdarzają nas w świecie także za postęp, historycznie nigdy w przeszłości nie notowany, w życiu wewnętrznym kraju.

Manifest głosił: (...) „**wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, transportowe oraz lasy przejdą pod Tymczasowy Zarząd Państwowy.**”

Realizując tę zapowiedź nacjonalizacji przemysłu, wydarłszy z rąk obcego i rodzimego kapitału podstawowe gałęzie gospodarki narodowej. Rewolucyjnym aktem klasy robotniczej stworzyliśmy gospodarcze podwaliny naszej suwerenności. Wysiłkiem i ofiarnością ludu pracującego weszliśmy na zawsze do grona państw uprzemysłowionych. W przemyśle dominuje nowoczesność. Jego produkcja jest dzisiaj 12 razy większa niż przed wojną. Burzliwy rozwój przemysłu, w tym gałęzi gospodarki, których przed wojną nie mieliśmy (np. przemysł stoczniowy) przyczynił się do zmniejszenia dystansu dzielącego nas od krajów innych europejskich. W dwudziestolecie, mimo że z powodu zniszczeń wojennych, szczególnie dotkliwych na naszych terenach, startowaliśmy z poziomu niższego niż przed wojną, szybko dościgamy kraje bardziej od nas rozwinięte.

Manifest głosił: „**Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej.**”

Dzięki szybkiej i konsekwentnej realizacji reformy rolnej rozwiązaliśmy w naszym kraju podstawowe problemy nekające wieś w okresie 20-lecia Polski burżuazyjnej. Polska Ludowa zaspokoiła głód ziemi, dzieląc między bezrolną i małorolną ludność wsi 6 milionów hektarów ziemi. Jednocześnie rozwój przemysłu sprawił, że odsetek ludności utrzymującej się z rolnictwa spadł z 60 procent w okresie międzywojennym do 38 procent. Za tymi liczbami kryje się olbrzymia, rewolucyjna zdobycz: likwidacja koszmarnego zjawiska przed wojną ludzi zbędnych.

Przemiany rewolucyjne w ekonomice stworzyły nieograniczone moż-

20-lecie Polski Ludowej stało się szczególną okazją do podsumowania osiągnięć oraz spojrzenia w przyszłość. Na temat dorobku Poznania w XX-leciu Polski Ludowej oraz perspektyw rozwojowych, przeprowadziliśmy rozmowę z przewodniczącym Prezydium Rady Narodowej Poznania, Jerzym Kusiakiem.

— Niejednokrotnie już mieliśmy okazję porównywać rozwój Poznania w okresie dwudziestolecia międzywojennego, z nowym dwudziestoleciem, wskazywać na olbrzymie przemiany, które zaszły w mieście. Z dumą patrzymy obecnie nie tylko na rozbudowane i zmodernizowane, tak dobrze znane poznaniakom zakłady — a tak niepodobne do tych, które istniały przed 1939 r. — jak: „Cegielski”, „Pomet”, ZNTK, „Wiepofama”, „Stomil”, „Centra”, „Lechia”, czy „Goplana”, jak i na te fabryki, których nie było przed 1945 r., m.in.: „Alco”, Poznańska Fabryka Maszyn Żniwnych, Poznańska Fabryka Łożysk Tocznych, „Pogogaz”, „Pozbet”. Ani nie zauważyliśmy, jak Poznań zmienił się w uprzemysłowione miasto, z liczną klasą robotniczą, wywierającą decydujący wpływ na jego charakter.

— Czym charakteryzować się będzie przyszły plan 5-letni, jeśli chodzi o dalszy rozwój przemysłu?

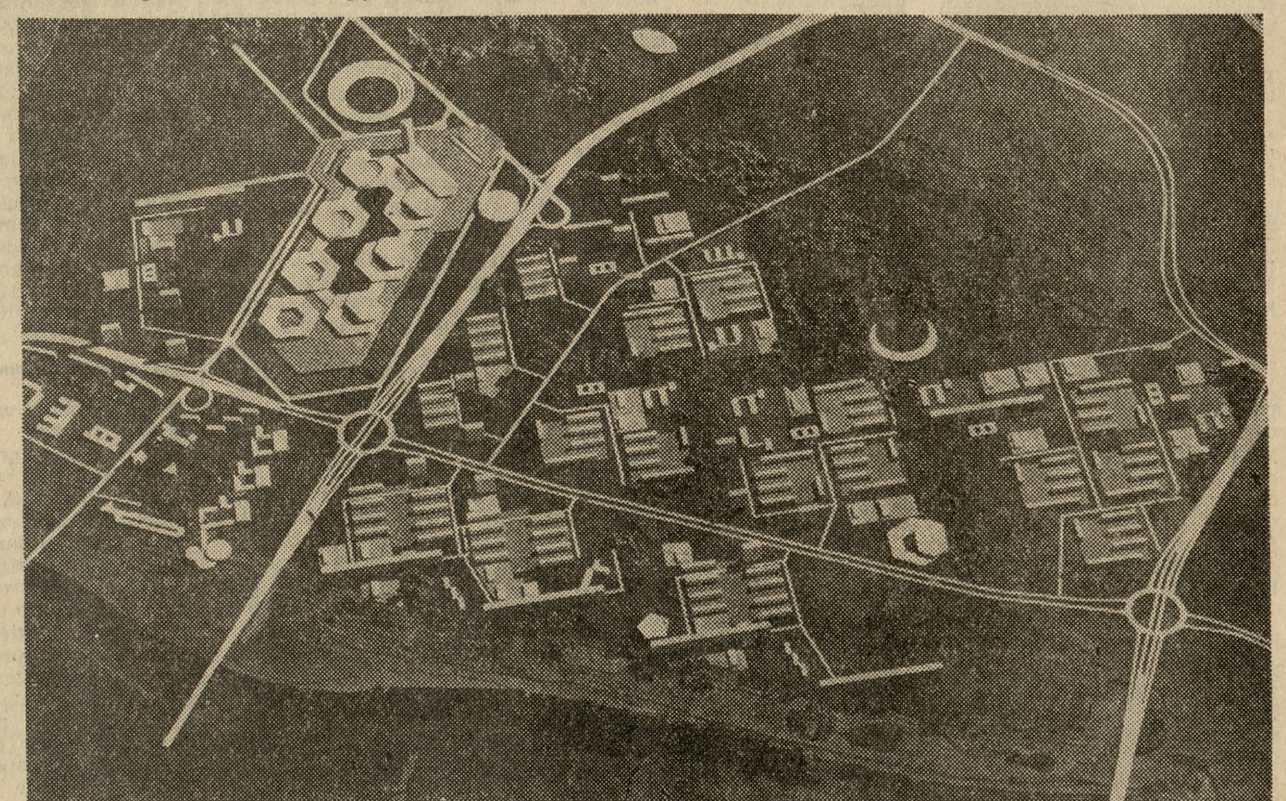
— Głównie rozbudową i modernizacją istniejących zakładów produkcyjnych. W najbliższych miesiącach w każdym zakładzie pracy opracowane będą plany przejścia na bardziej udoskonaloną, bardziej wyspecjalizowaną produkcję. Nasze załogi stać na to, by postawić przed nimi bardziej ambitne zadania, by w każdej fabryce udoskonalili profil produkcji, i by nie tylko nadążały one za postępem techniki, lecz w tej dziedzinie przodować w kraju.

— Jak Poznań upora się z tym zagadnieniem? Czy zdołamy przygotować wystarczającą kadre?

— Do tej pory głównie nasz wysiłek kierowaliśmy na rozwój szkolnictwa podstawowego. Z rezultatów, które osiągnęliśmy w tym zakresie Poznań może być nie tylko dumny w porównaniu z okresem międzywojennym, lecz również z porównań w tym XX-leciu z innymi regionami kraju. Obecnie oddajemy rocznie do użytku tyle obiektów szkolnych, ile przybyło miastu w całym 20-leciu międzywojennym. Przed końcem tej 5-latki skierowaliśmy wysiłki na rozwój bazy szkolnictwa zawodowego i średniego. Obok wybudowanych dawniej nowych techników m.in. Mechanicznego, Chemicznego, Odzieżowego, Geodezyjno-Drogowego, Ekonomicznego, w tym roku przekazujemy młodzieży trzy dalsze techniki: Łączności, Energetyczne i Samochodowe. Rozpoczęliśmy także w tym roku budowę dwóch liceów ogólnokształcących w robotniczych dzielnicach — na Wildzie i Ratajach. W latach 1966—1970 na inwestycje szkolne przewidujemy nakłady w wysokości 310 mln. zł. Kierunek inwestycji przyszłej 5-latki, obok około 15 nowych szkół podstawowych, przede wszystkim uwzględnić będzie dalszy rozwój szkolnictwa zawodowego i średniego. Dla potrzeb naszego przemysłu rozwijać się będą także wyższe uczelnie, zwłaszcza Politechnika.

— Nowy Poznań to także nowe domy mieszkalne. Nadal jednak sytuacja mieszkaniowa nie jest zadowalająca. Jakie korzystne zmiany czekają nasze miasto w najbliższych latach?

— W 20-leciu miastu przybyło ponad 160 000 mieszkańców. Dla tych ludzi musieliśmy przygotować nie tylko miejsca pracy, miejsca w szkołach, lecz przede wszystkim mieszkania. Do 1963 r. wybudowano w mieście ponad 120 000 izb mieszkalnych, w tym 80 000 nowych, a 40 000 odbudowano. W latach 1964—65 przybędzie dalszych 20 tysięcy izb. W minionych latach zahamowano proces wzrostu zagęszczenia. Jednocześnie



Makieta nowego osiedla na Ratajach w Poznaniu, którego budowa rozpocznie się w następnej 5-latce. W przyszłości zamieszka tu około 130 tysięcy ludności. Autorami projektu są: mgr inż. arch. Regina Pawuła, mgr inż. arch. Zdzisław Piwowarczyk oraz mgr inż. arch. Jerzy Schmidt.

liowości awansu społecznego dla najszerzych warstw ludności.

Manifest głosił: „**Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach.**”

Miarą postępu w tej dziedzinie jest porównanie: przed wojną 10 procent dzieci w wieku szkolnym pozostawało poza szkołą; dzisiaj już nie skala likwidacji analfabetyzmu mierzymy postępy rewolucji oświatowej. Troszczymy się teraz o 100 tysięcy absolwentów szkół wiejskich podstawowych, którzy jeszcze nie podejmują nauki dalszej.

W przeliczeniu na 10 000 ludności liczba absolwentów szkół wyższych

w każdym roku jest obecnie 4 razy większa niż przed wojną, liczba absolwentów szkół zawodowych — 5,3 razy, a szkół ogólnokształcących — ponad 3 razy większa.

Inteligencja, która zdobyła wykształcenie w Polsce Ludowej pochodzi z ośrodków wielkich i małych, rekrutuje się przede wszystkim z klasy robotniczej, chłopstwa i nowej ludowej inteligencji.

Manifest Lipcowy był dla większości ówczesnego społeczeństwa programem marzeń, o których realizację konsekwentnie walczyła partia klasy robotniczej. Dla dzisiejszego pokolenia 20-latków jest dokumentem źródeł naszej socjalistycznej rewolucji, dla starszych zaś — dokumentem

zrealizowanych w naszym dwudziestoleciu nadziei.

I choć także dzisiaj nie brak nam kłopotów i trosk, choć nie zawsze jesteśmy zadowoleni z tego, co zrobiliśmy dla kraju i siebie, to jakże jakościowo inne są te problemy od tych, które naród nasz przeżywał przed dwudziestu laty. Założenia, które legły u podstaw Manifestu Lipcowego wykonaliśmy kosztem niemałych wyrzeczeń, czasem kosztownych doświadczeń. Nie poszły one jednak na marne. Wszystkie doświadczenia 20-lecia wykorzystujemy, realizując nasze ambitne, acz niełatwe nowe zamierzenia, dostosowane do nowych, wyższych wymagań.

TADEUSZ KACZMAREK

NOWE W STARYM POZNANIU

Rozmowa z przewodniczącym Prezydium
Rady Narodowej m. Poznania
Jerzym Kusiakiem

wielkie nakłady pieniężne przeznaczaliśmy na remonty domów mieszkalnych. W latach 1950—55 wydaliśmy na ten cel 85 mln. zł, a w latach 1961—65 wydaliśmy — 345 mln. złotych. W przyszłej pięcioletce przewiduje się znaczny rozwój spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego. Naszym zamierzeniem jest, by członek spółdzielni nie czekał na mieszkanie dłużej niż 2—3 lata. Chcielibyśmy także wypełnić w mieście wszystkie istniejące jeszcze luki przy uzbrojonych ulicach.

— Ruszy chyba także odkładana budowa osiedla na Ratajach?

— W przyszłej 5-latce głównym właśnie terenem budowy będą Rataje, na których rocznie powstawać będzie około 7 tysięcy izb mieszkalnych. Ponadto pod koniec następnej 5-latki rozpocząć się powinna budowa spółdzielczego osiedla na Winogradach. Warto dodać, że obecna 5-latka zakładała wybudowanie w Poznaniu 44 500 izb mieszkalnych. Mimo zmniejszenia kredytów, dzięki wysiłkowi projektantów, pracowników DBOR, a zwłaszcza załóg budowlanych — plan ten będzie nieznacznie przekroczony. Pozwoli to na wykonanie wszystkich zobowiązań podjętych w 1961 r., kiedy to po raz pierwszy w historii miasta sporządzono listę osób, które otrzymają przydział mieszkań do roku 1965.

— Z kolei pytanie bardziej szczegółowe: co z zaopatrzeniem w wodę, czy nastąpi rychła poprawa?

Sieć wodociągów miejskich w okresie 20-lecia wzrosła o ponad 200 km. Po wojnie do sieci wodociągowej podłączono szereg osiedli, m.in. Kopanina, Zatorze, Smochowice, Piątkowo, Minikowo, Starołęka i Główna, nie mówiąc o nakładach, przeznaczonych na doprowadzenie wody do nowo powstałych i powstających osiedli. Włożono sporo wysiłku w rozbudowę starego ujęcia wody. W 1938 r. tylko 66 procent mieszkańców korzystało z wodociągów, a teraz — 90 procent. Ważnym osiągnięciem tej 5-latki jest rozpoczęcie budowy nowego ujęcia. Pokrzepiający jest również widok szybko postępujących prac przy budowie nowego rurociągu. W planie na lata 1966—70 przewidujemy środki na kontynuację budowy nowego ujęcia wody. Najdalej w 1968 r. problem jej niedostatku chcemy definitywnie rozwiązać.

— Znana balczką poznaniaków jest komunikacja miejska. Jakie są widoki na jej poprawę?

— W przeszłości gospodarze miasta nie przewidzieli, niestety, tak szybkiego jego rozwoju. Nie przewidzieli również, że istniejący układ komunikacyjny może stać się hamulcem prawidłowego rozwoju miasta. Dlatego na przebudowę systemu komunikacyjnego w minionym 20-leciu kładliśmy szczególny nacisk. Obok trasy Mar-

Dokończenie na str. 3

PÓJDZIEMY SZYBCIEJ



6 czerwca br. na Dworzec Główny w Poznaniu wjechał pierwszy pociąg elektryczny z Warszawy. Dzięki elektryfikacji magistrali kolejowej Warszawa—Poznań gospodarka narodowa zaoszczędzi miliony zł wydawanych dotychczas na węgiel dla parowozów. Poważnie skrócony został też czas jazdy na tej trasie.

Fot. — CAF

DWUDZIESTE ŻNIWA

Tak był zajęty manipulowaniem przy snopowiązałce, że nie dostrzegł mojego przybycia. W pobliżu uwiązali się przy ustawianiu snopów kobieta i dwóch chłopców w wieku poszkołnym. Kopce przypomniały przysadziste baby, złociste kłosa na ich czubach od bijącej się o wypłowiały błękit nieba.

Stach ucieczył się z odwiedzin: — Wiesz, coś zepsuło się w maszynie, zrywa sznur, a tu we wsi mechanika ani na lekarstwo. Ostatni miejscowy kowal zmarł przed 7 laty. Najbliższy w Krzekotowicach a z naszych Babkowic do tej wsi prawie 6 kilometrów. Co robić? Będę musiał udać się w prośbę do PGR-owców.

Zawołał chłopaka, aby rowerem podjechał na pole PGR i znalazł mechanika. „Niech na motorze przyjedzie i zaradzi”. Koniom podziurzył wiązkę koniczyn, zaprowadził mnie potem w cień kopy. Usiedliśmy na snopkach.

— Żniwa, wiesz, u nas już nie strasze. Kupilem sobie tę maszynę. Gdyby tak zaraz po życie kosiło się pszenicę, owies i jęczmień, żniwa miałbym za sobą w ciągu półtora dnia. Kosą zaś musiałbym machać co najmniej 12 dni. To wielka wygoda. We wsi już jest 13 snopowiazałek. Na 45 gospodarstw to wcale niemało.

Kiedy to mówił, przypomniał mi się dziadek. „Na pańskim” machał kosą od połowy czerwca do września. Dwa i pół miesiąca. Aż „zakosił się” na śmierć... Żniwa, były okresiem niesłychanej mordęgi i pospiechu. „Oddech” stawał się zwózką.

— Teraz u nas najwięcej roboty ze zwózką — mówił dalej Stach. — Ludzi mało. Na szczególnie przyjechali siostrzeńcy na wakacje. Pomagają. Ale nie przyzwyczajeni do roboty... puchną! — roześmiał się. — Taka gimnastyka im się przyda. Niech wiedzą, ile jeszcze potu kosztuje zbiór ziarna na chleb.

Ustawiając tymczasem do tarli do drogi. A że już nie było snopów do podnoszenia, zbliżyli się do nas. Zna Stacha przy powitaniu wspominała mi kilka wiadomości, które wylałem na nią w kórys tam — jakże już odległy — dyngus.

— A to Andrzej, syn siostry. Drugi jej syn Wojtek pojechał po mechanika. Oto cała nasza ekipa żniwna — przedstawił gospodarz, dodając:

— Ale widzę, że jeszcze jeden idzie do pomocy!

Był to Józef. Kiedy zauważył obcego, zawałał się. Kosę położył na ściernisku.

— To ty? — powiedział, witać się. — Potrzebuję ludzi do pomocy. Placę dobrze. 120 zł dziennie i utrzymanie. Ale — nie, ty byś więcej odpoczywał niż robił, jeszcze byłbyś strątny.

Na ogorzałej twarzy Józefa zauważyłem sporo zmarszczeń. Ale humor mu w dalszym ciągu dopisywał, jak ongiś, kiedy razem pasaliśmy krowy.

— Ja tu do ciebie z interesem — zwrócił się do Stacha.

— Może byśmy urządzili wspólną mióckę.

Wyłuszczał dokładnie i prze konywiście argumenty. Opłaca się wprost z pola wozić zboże do młocarni. Stawianie stogów to zbyt ciężki zachód. Oszczędzi się i roboty, i pieniędzy. To byłaby miócka po „pegeerowsku”.

— Przecież do samego odbierania i składania słomy będziesz potrzebował pięciu ludzi, skąd ich weźmiesz?

— Potrzeba do tego tylko dwóch. Biorę także z Kółka Rolniczego prasę. Taka słoma mniej miejsca zajmuje w stodole. To też się liczy.

Tymczasem Andrzej podniósł kosę i zaczął ją oglądać.

— Popróbuj! — zachęcał Józef. — Twój ojciec, gdy miał piętnaście lat, już musiał kosić. Zdawał też egzamin ze swoich umiejętności wobec kośników, a potem wkupywał się do ich grona. Kto umiał kosić, ten dopiero był uznawany za mężczyznę.

Chłopak nie chciał być gorzki. Ale czubek kosy wbił się w ziemię. Wzniósł się kurz.

— Nie taki! — Stach odebrał mu narzędzie, pokazał jak się trzyma i jak należy prowadzić ostrze. Chłopak kilka razy pociągnął, twarz mu poczerwieniała z wysiłku. Pod nogami leżał zmiażdżony kos.

— Wujek, to nie dla mnie! — odłożył kosę.

Rozmowa toczyła się dalej. O ostatnich ożenkach we wsi, o tym, że z PGR-u więcej niż ze wsi garnie się młodzież do szkół, że w każdym prawie domu motocykl, że...

— Jak przyjedziesz za rok, za dwa do Babkowic — powiedział Stach — nie zobaczysz ani jednego domu pod

słomą. Franek na Cierpięchach postawił sobie 5-pokojową willę. Jego brat Józef także zbudował ładne mieszkanie.

I wymieniał nowe, wygodne murowane: Waścińskiego, Błaszyka. Nowacki buduje. Poślednikowi brak tylko „akermanów” do położenia sufitu. Rogala ma zamiar chlewać stawiać. Krajka budynek postawił z pustaków.

Do tej litani gospodarskiej Józef dorzucał te, które będą się rozbudowywać. — Tylko o jednym zabytku zapomniałem — dodał po chwili — o chałupie Wacka. Jego nie stać na nowy dom. Z szewstwa żyje, nie przelewa mu się.

— Za to może się pochwalić córka Krysią — dodał Stach. — Została w tym roku nauczycielką. Rysiek zaś po szkole zawodowej w Gostyniu robi starania o przyjęcie do technikum.

Sluchałem tych relacji, jak dalszego ciągu powieści, w której każde gospodarstwo stanowi osobny rozdział, a wszystkie razem zwartą całość. Tym ciekawsza to powieść, gdy w jakimś tam stopniu uczestniczyło się w niej w latach dzieciństwa i chłopięctwa.

Później przedstawili obaj kłopoty z zakończeniem robót kanalizacyjnych. W ubiegłym roku założyła wieś rury, zasypało je ziemią. PGR zbyt późno zabrał się do skanalizowania swojego odcinka. Zapłać ludzi minął. Kiedy przewieziono chodnikowe krawężniki, niektórzy powiedzieli, że robić dalej nie będą, że na to placą wysoko szarwark, że żniwa pilniejsze, że mało ludzi, a roboty dużo. Sprawa nowego wyglądu wsi odwleka się.

— Jak to u nas bywa, posioczymy, ale krawężniki te leżące przy drodze, będą nas tak długo denerwować, aż się do nich nie zabierzemy. Potem trzeba będzie zmieniać płoty. Styszałem, że mają być takie, jakie sobie postawił Antek Goźdz. Wiesz wyglądałby jak forteca. Lepšie byłyby chybą ogrodzenia siatkowe.

Stach przerwał, właśnie z drogi zjechał motocyklista. Wstaliśmy. Przy snopowiązałce zebrało się całe „konsylium” lekańskie. Mechanik przegladnął maszynę, kazał ruszyć kołmi. Pierwszy snop

Dokończenie na stronie 7

Niemal u nas niecierpliwości, objawiającej się nieraz gderaniem, w gruncie rzeczy — noszącej często cechy społecznej troski o ten czy inny odcinek naszego życia. Tę rodzącej niecierpliwość stanowi charakterystyczny przejaw naszej teraźniejszości. Zajądźcie do kogokolwiek — na kawę, na imieninowe przyjęcie, na pogaduszkę; wszędzie docho- dzi do wymiany zdań na temat: jakby tu w Polsce więcej, lepiej i szybciej — budować mieszkań, wyrabiać samochodów, mebli, telewizorów, konserw, bielizny.

Aniśmy zdali sobie z tego sprawę, jak bardzo jesteśmy — nie waham się użyć tego określenia — rozpolitykowanymi. Kiedyś Lenin powiedział, że nawet kucharka powinna umieć rządzić. Ta dosadna metafora realizuje się na naszych oczach; dzisiaj rozprawia „o naprawie Rzeczypospolitej” każde środowisko; nie tylko działacze partyjnych czy gospodarczych; dyskutują o bieżących wydarzeniach w kraju ekspedientka, tramwajarz, robotnik z fabryki, pracownik poczty, urzędnik ORS-u, czy kasztelan szkolny. Wypowiadają się z pozycji akceptacji dokonanych w kraju przemian, z pozycji obywateli — współgospodarzy kraju. Padają przy tym cierpkie uwagi, prawda. Ale pokażcie mi rodzinę, w której darzące się nawet najszczerzejszymi uczuciami osoby — od czasu do czasu nie „przygadają” sobie.

Dlatego myślę, iż owa niecierpliwość, przejawiająca się w rozlicznych rozmowach jest w istocie czymś pozytywnym. Nie tylko dlatego, że jak człek zrzuci, co ma na wątrobie, to mu lżej. Najważniejsze to, że owe „codzienne rodaków rozmowy” są dowodem wyczerpania na interes społeczny, na ludzką krzywdę, na bałagan lub może czując nieudolność. Mamy tu zatem do czynienia z zaangażowaniem bardzo dużej części społeczeństwa, pozytywnym, osobistym zaangażowaniem.

Rzecz w tym, aby owo jednostkowe, indywidualne nieja- ko przejawianie zainteresowania problemami społecznymi, ujęć w zorganizowane ramy. Robi to partia, robią to organizacje polityczne i społeczne. One to, od lat, ludzkie dążności i ludzką inicjatywę skupiają dla realizacji programu unowocześnienia Polski. Twór- cza ludzka inicjatywa — mówił na niedawnym Zjeździe PZPR W. Gomułka — to siła napędowa przemian.

Minione dwudziestolecie do- wiodło nie tylko, że nakreślone przez partię programy stają się rzeczywistością: minione dwudziestolecie jest za-

razem dowodem na to, czego może dokonać ludzka zorgan- izowana inicjatywa. I oto owe 20-lecie za nami, stajemy u progu następnego. Przy czym mniej nas interesuje bilans tych lat dwudziestu. O wiele bardziej ciekawi ogół społeczeństwa, a młodych zwłaszcza, to, co będzie. Także to wydaje się naturalne, tak te sprawy od- czuwamy w prywatnym życiu.

W skali społecznej, w skali państwa, mają one zupełnie inny wymiar, są też mocno skomplikowane. Przyszłość wiąże się tu z teraźniejszością i — przyszłością. Inaczej: nie mogłoby być marzeń o nowych mieszkaniach dla każdej rodziny, gdybyśmy nie odbudowali z gruzów tysięcy domów, a potem nie nadali budownictwu niespotykanego nigdy rozmachu. Nie marzylibyśmy o telewizji kolorowej, gdyby nie to, że mamy od lat paru TV w naszym kraju, a teledzienniki nabyte przez półtora miliona rodzin, pozwalają właśnie powieść o marzeniach. Nikt nie krył kawałki niedoskonałej linii „Syreny” czy maski nowej „Warszawy”, gdybyśmy nie produkowali samochodów.

Ta niecierpliwość ludzi, pragnących iść, razem z innymi społeczeństwami, krok w krok z postępem — koncentruje nasze zainteresowania wokół przyszłości. Dlatego z taką uwagą ludzie chłonili dyrektywy, płynące z trybuny Zjazdu partyjnego, kreślące przed narodem kształty następnych lat.

„Cele wytknięte w tym pro- gramie są celami całego narodu” — powiedział W. Gomułka o założeniach przysz- łej pięcioletki. I inaczej być nie może, bowiem naród pragnie kontynuacji polskiej po- kojowej polityki, dalszego umacniania gospodarczego kra- ju, dalszego rozwoju przemy- słu i rolnictwa, oświaty i kul- tury, tego rozwoju, który u- mija w ramy wskaźników, liczb i organizacyjnych pocz- niań właśnie przygotowany przez partię program.

W tym miejscu raz jeszcze powracam do zjawiska nie- cierpliwości. „Zepsuci” roz- maitego typu sukcesami, w rodzaju budowy nowych fa- bryk, kopalń, dziesięcio- sięczników, setek szkół — szu- kał się może w owym pro- gramie na najbliższą przysz- łość rewelacji. Może czegoś na kształt „wielkiego skoku”, może — ja wiem? — pełnego rozwiązania problemu miesz- kaniowego do roku 1970, może (każdy w sferze swych za- interesowań), dziesięciokrot- nienia produkcji „Syren”?

A tymczasem założenia do planu na przyszłe pięcioletie sprowadzają nas z oboków na ziemię. Brzmia rzeczowo, lo-

gicznie, są wyargumentowane. Poprawimy więc sytuację mie- szkaniową, ale nie znaczy to, by w obliczu „wyżu demo- graficznego”, udało się nam w pełni problem lokalowy rozwiązać. Będziemy produ- kowali więcej aut, więcej i lepszych, ale ani nie tyle, by mogły one tak stanieć, jak tego wszyscy chcielibyśmy, ani chyba tak znakomitych, jak te z renomowanych wy- twórni. Stanie się tak dlatego, bo chęci i pragnienia — to mało. Tu potrzeba — myślę o przykładach wyżej — ma- teriałów budowlanych i su- rowców, potrzeba pieniędzy i raz jeszcze pieniędzy. Zamiast nierealnych obietnic, program, drogą rzetelnych u- stażeń, przewiduje to, co jest pewne.

Do twardej, codziennej pra- cy, wezwał nas przywódca na- rodu z trybuny IV Zjazdu. Bo tylko praca jest gwarantem naszego postępu. Solidna, lep- sza niż dotychczas, bardziej przemysłowa — to jedyna dro- ga do dalszej poprawy nasze- go bytu. U progu drugiego ludowego 20-lecia warto zdać sobie sprawę, iż wkraczamy w nie w całkowicie odmien- nej, niż w 1944 roku, sytu- acji. Mamy mocne oparcie w rodzinie krajów socjalistycz- nych — polityczne i gospodar- cze, mamy potężną bazę prze- mysłową, unowocześnioną i pchniętą na drogę rozwoju rolnictwo, społeczeństwo jest zintegrowane jak nigdy przed- tem, przy czym do pracy po- czyną się włączać nowe po- kolenie — półtoramilionowa armia młodych po rozmaitych szkołach, technikach i uczel- niach, młodych pragnących żyć coraz lepiej, dostatniej.

Dlatego nasz marsz ku pr- zyszłości powinien być teraz mniej uciążliwy i szybszy. Nie znaczy to, że obędzie się bez wielkiej roboty. Będzie to chyba jednak robota bardziej systematyczna, bez zrywów, nierealnych „napieć”. Obok zmian, przypominających pow- żej, nie sposób nie brać pod uwagę doświadczeń tych dwudziestu lat, skarba nie- zwykłego cennego. Wszystko to razem wzięte upoważnia nas, na progu drugiej „dwudzie- stolatki”, do umiarkowanego optymizmu.

Mamy wszelkie warunki po- temu, by patrzeć w przysz- łość z ufnością. Wiemy, na co nas stać, że potrafimy sobie radzić w najtrudniejszych o- kolicznościach. Mamy też na następne lata jasny, sprecy- zowany program rozwoju go- spodarki narodowej, a zara- zem program rozwoju rewolu- cji socjalistycznej, zapoczą- tkowanej przez naszą partię przed dwudziestu laty.

Pójdziemy szybciej.

PIOTR ŻYCKI

Ludzie z

wisko, byli robotnicy ze starej „Wagonówki”. Jedyni, którzy znali się na produkcji wago- nów, wiedzieli, jakich do tego trzeba użyć maszyn i narzędzi oraz jaką zastosować organi- zację roboty. Oni też zapo- czątkowali w zakładach uma- sówiony później proces awan- su społecznego.

Po rozlicznych perypetiach, w roku 1947 nowa fabryka zo- stała nareszcie przystosowana do podjęcia seryjnej produk- cji. Cóż to był za „hubel”, gdy w hali montażowej, obficie u- wieniony kredytami malun- kami, stał się pierwszy, lśniący jak brylant „pull- mar”! Starzy i młodzi (wie- kiem i stażem) robotnicy cało- wali się z dubeltówki. Znisz- czono niejedną butelkę mo- nopoli. Na tle tego pierwszego w ich ży- ciu, własnoręcznie wy- konanego wagonu, na- robili mnóstwo zdjęć. Grupami formalnymi, według wydzia- łów i nieformalnymi według funkcji. Fabryczni kolekcjo- nery przechowywali te zdjęcia do dziś. Wyciągają je przy oka- zji różnych spotkań z kolega- mi, którzy przed laty opuścili fabrykę. Wtedy toczą się wspominki.

— ... Słuchaj! A gdzie się

teraz podziewa ten, co wtedy blachy walcował? Józef mu było. Taki niski, tęg, miał mo- że ze 25 lat.

— Achtenberg. Pracuje te- raz w milicji. Widziałem go niedawno na Wildzie. Dorobił się nasywek, utył...

— A ten mały traser? Wiesz, ten co to zawsze kom- binował usprawienia. Bog- dan zdaje się mu było...

— Tak, Nowacki. Ten, to drugi Antek Kaizer, wciąż coś usprawnia. Jest teraz u nas kierownikiem. Wrócił...

Przypomniałem sobie. Dro- ga Nowackiego była dość nie- zwykła. Z trasera awansował na brigadziście, później na ma- stra. W pewien czas potem zo- stał kierownikiem warsztatu. Nie był nim zbyt długo. Wte- dy właśnie nadszedł ów wiel- ki awans — na dyrektora Cen- tralnego Biura Konstrukcyj- nego Taboru Kolejowego. Po- tem — tak, potem chorował. Ciągnęło też wilka do lasu. Nowacki chciał wrócić do „Wa- gonówki”. I wrócił.

— Ale — uzmysłowiliśmy so- bie, przeglądając kolejno fizio- nomie na którymś z pamiąt- kowych zdjęć — z nim robił wtedy w traserni — wysoki, szczupły sportowiec... zara- zał tak, Gorzon, oczywiście!

Nie ta sama Lubelszczyzna

Wywiad z przewodniczącym Prezydium WRN w Lublinie — Pawłem Dąbkim

— Przez 164 dni 1944 roku, kiedy w Lubelskiem znajdowała się stolica Polski i powstawało nowe państwo polskie, region ten dawał całemu krajowi przykład przemian społeczno-gospodarczych. Jak można by dzisiaj po 20 latach władzy ludowej, podsumować te przemiany na odcinku gospodarczym?

— Na Lubelszczyźnie w okresie 20 lat Polski Ludowej zostały dokonane poważne zmiany we wszystkich dziedzinach życia, w gospodarce, kulturze, w życiu społecznym. Dokonując bilansu tych przemian, każdy mieszkaniec naszego województwa widzi ogromne i namacalne różnice obecnej struktury społeczno-gospodarczej województwa w stosunku do tego, co było przed 20 laty. Stał się bowiem województwem rolniczo-przemysłowym, z gruntu odmiennym od typowo rolniczego, w dodatku zaniedbanego województwa, jakim było Lubelskie przed wojną. Wystarczy powiedzieć, że w przemyśle Lubelszczyzny pracuje dziś 90 tysięcy robotników, czyli więcej niż miał wszystkich mieszkańców Lublina w 1938 roku.

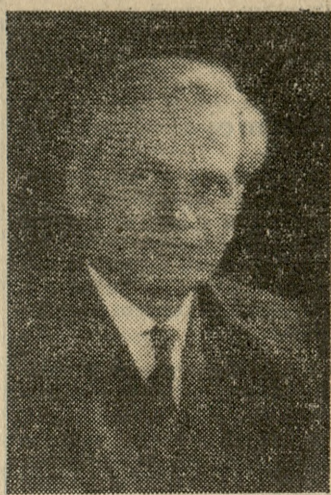
Zbudowaliśmy wielkie zakłady przemysłowe: Fabrykę Samochodów Ciężarowych, Krasnicką Fabrykę Wyrobów Metalowych, Wytwórnę Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, nowoczesną cukrownię w Werbkowicach, fabrykę obuwy w Łukowie, wielkie cementownie w Rejowcu i Chełmie, zakłady przemysłu tłuszczowego w Bodaczowie i szereg innych. Ale główną bazą produkcyjną naszego województwa pozostaje nadal rolnictwo. I w tej dziedzinie osiągamy niezłe rezultaty, wzrost plonów czterech podstawowych zbóż jest wyższy od przeciętnej krajowej, aczkolwiek widzimy poważne rezerwy dalszego wzrostu produkcji rolniczej i hodowlanej. 140-kilometrowy kanał Wieprz Krzna, zbudowany przez nas oraz z wielkim rozmachem realizowany program prac melioracyjnych, mają się przyczynić do użyczenia terenów, podniesienia wydajności z hektara i stworzenia dużej bazy paszowej. O przemianach gospodarczych świadczy również fakt wzrostu znaczenia miasteczek i osiedli. Stają się one ważnymi ośrodkami życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego.

— A jak na tle tych przemian zmieniał się czło-

wiek — mieszkaniec Lubelszczyzny, co zmieniło się w jego postawach wobec życia, wobec pracy, wobec swoich obowiązków względem państwa i współobywateli?

— Wraz z rozwojem gospodarczym i społecznym Lubelszczyzny zmieniała się psychika człowieka, świadomego twórcy nowego życia. Świadomość, iż pracujemy sami dla siebie, żeby nam się lepiej i dostatniej żyło, wywołała w ludziach poczucie obowiązku i dyscypliny społecznej. Na Lubelszczyźnie jesteśmy świadkami niebywałego rozwoju czynów społecznych, społecznego zaangażowania się ludzi. Jeśli w 1956 roku wartość czynów społecznych wynosiła u nas 70 milionów złotych, to w roku ubiegłym osiągnęła 307 milionów, a w bieżącym — roku Dwudziestolecia Polski Ludowej — osiągnie około 400 milionów złotych, co stanowi już ponad 10 procent wartości tegorocznych nakładów, przewidzianych w ogólnym planie inwestycyjnym województwa. Dzięki tej obywatelskiej postawie mieszkańców wybudowaliśmy wiele kilometrów dróg, wiele szkół, założyliśmy parki i skwery, które upiększają nasze miasta i osiedla.

Spółeczeństwo lubelskie zawsze było patriotyczne. Znała jest jego postawa z walki klasowych, jakie toczyły się tu w okresie międzywojennym, znana jest też godna postawa z okresu okupacji hitlerowskiej. Tu, na Lubelszczyźnie, powstały największe zgrupowania partyzanckie, na naszych terenach partyzanci stoczyli największe bitwy w lasach janowskich i parczewskich. Hartu ducha i odwagi nie odebrała lubelskiemu społeczeństwu potworna pacyfikacja Zamojszczyzny i okrutne cierpienia setek tysięcy ludzi na Majdanku i na Zamku lubelskim. Lubliniacy są dumni, że ich cierpienia i walka nie poszły na marne. Społeczeństwo lubelskie tuż po wyzwoleniu z wielką energią i poświęceniem przystąpiło do pracy i odbudowy zniszczonych warsztatów i zakładów, niosło pomoc w toczącej się jeszcze walce zbrojnej. Dziś w okresie obchodów Dwudziestolecia podsumowujemy przebytą drogę i wytyczamy sobie zadania na przyszłość. Jestem przekonany, że tak jak dotychczas — spo-



Paweł Dąbek

czeństwo lubelskie nie będzie szczędzić wysiłków, by zadania, jakie przed nami postawił IV Zjazd partii, zrealizować.

— Czy zechcielibyście na zakończenie opowiedzieć coś z Waszych osobistych przeżyć z okresu okupacji i lat powojennych, o tym, jak Wasze osobiste losy wiązały się z losami Lubelszczyzny?

— Przed wojną współdziałałem z Komunistyczną Partią Polski, a w okresie okupacji związałem się ściśle z radykalnym ruchem partyzanckim, z Gwardią Ludową. Zostałem pierwszym dowódcą Okręgu Lubelskiego GL, a później pełnomocnikiem do współpracy GL z Batalionami Chłopskimi. Najczęściej działałem na terenie powiatów: lubartowskiego, lubelskiego, bychawskiego, włodawskiego, krasnostawskiego, biłgorajskiego, krasnickiego i puławskiego. Miałem stałe kontakty z dowództwami partyzanckimi w województwach: rzeszowskim, kieleckim i warszawskim. Utrzymywałem łączność z Marianem Spychalskim, Grzegorzem Korczyńskim i innymi dowódcami oddziałów. Współpracowaliśmy z partyzantką radziecką, z Prokopiukiem, Wierszyhorą.

Byłem członkiem i uczestnikiem wszystkich posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, kiedy to zapadały decyzje o kierunkach rozwoju przyszłego państwa ludowego. Byłem również członkiem konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej, która powstała 17 lutego 1944 roku w Rudce Kijańskiej. To są dla mnie nie zapomniane przeżycia...

Aresztowano mnie i uwięziono na Majdanku, skąd uciekłem wraz z trzema współwziętnymi. Natychmiast udałem się do obecnego powiatu bychawskiego, gdzie zapoczątkowałem tworzenie komitetów Polskiej Partii Robotniczej i gminnych rad narodowych, między innymi zorganizowałem pierwszy Komitet Powiatowy PPR oraz Powiatową Radę Narodową w Lublinie — powiecie. Po wyzwoleniu byłem sekretarzem KW PPR w Lublinie, potem drugim kolejnym przewodniczącym WRN, dalej wojewodą lubelskim. Od 1956 roku, po dzień dzisiejszy, pełnię funkcję przewodniczącego Prezydium WRN, jestem zastępcą członka KC PZPR i posłem na Sejm. Jeśli dodać do tego, że jestem w Lubelskiem urodzony — widzicie, że związaany jestem z tą ziemią wszystkimi więzami: krwi, walki i pracy. Wszystko, co się na tej ziemi dzieje czuję tak, jak gdyby dotyczyło mnie bardzo osobście.

Rozmawiał:

MIECYSŁAW SKAPSKI

NOWE W STARYM POZNANIU

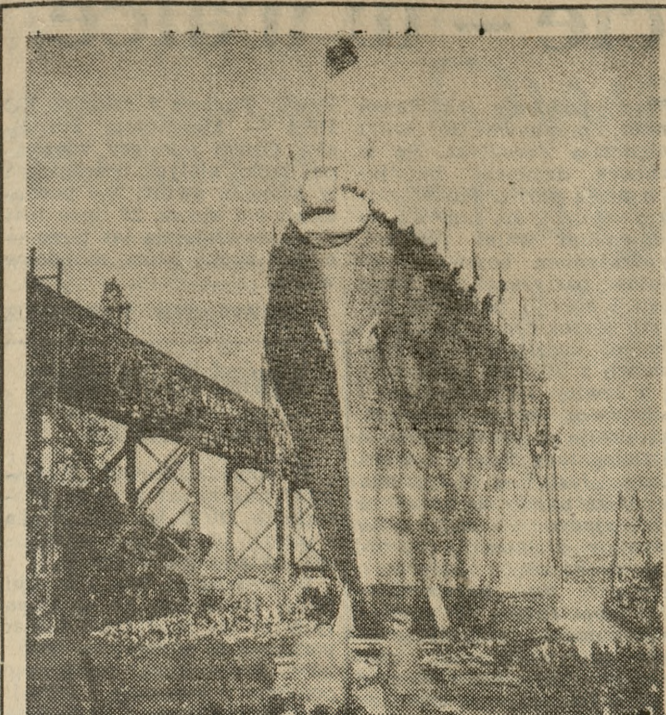
Dokończenie ze str. 3

chlewskiego, do największych inwestycji tej 5-latk należy przebudowa ulic: Dąbrowskiej, Grunwaldzkiej i Głogowskiej oraz ulic wyjazdowych z Poznania. W latach 1966–70 kontynuować będziemy budowę trasy Chwaliszewskiej i Staroleckiej oraz rozpocznie się przebudowa trasy Hetmańskiej. Łącznie na inwestycje w tej dziedzinie w przyszłej 5-lacie zamierzamy wydać 609 mln zł. Przewidujemy zakup 135 wozów tramwajowych, 63 autobusów i 11 trolejbusów.

Ten — niepełny przecież — bo pominęliśmy sprawy zdrowia, kultury i handlu przegląd osiągnięć miasta w minionym 20-leciu, świadczy o wielkim wysiłku społeczeństwa włożonym w odbudowę zniszczonego Poznania. Wiele zadań mogło być wykonanych dzięki społecznej postawie samych mieszkańców, dzięki ofiarnym świadczeniom, zwłaszcza na budowę szkół. Bardzo wiele dla upiększenia i porządkowania miast zrobili mieszkańcy w czynach społecznych. Ważny — bodaj czy nie najważniejszy — jest społeczny aspekt tego zagadnienia: wychowywanie obywateli w poczuciu współodpowiedzialności za wygląd miasta. Za ten wysiłek, za obywatelskie stanowisko, należą za wszystkim mieszkańcom Poznania, w święto 20-lecia Polski Ludowej, szczególne podziękowania.

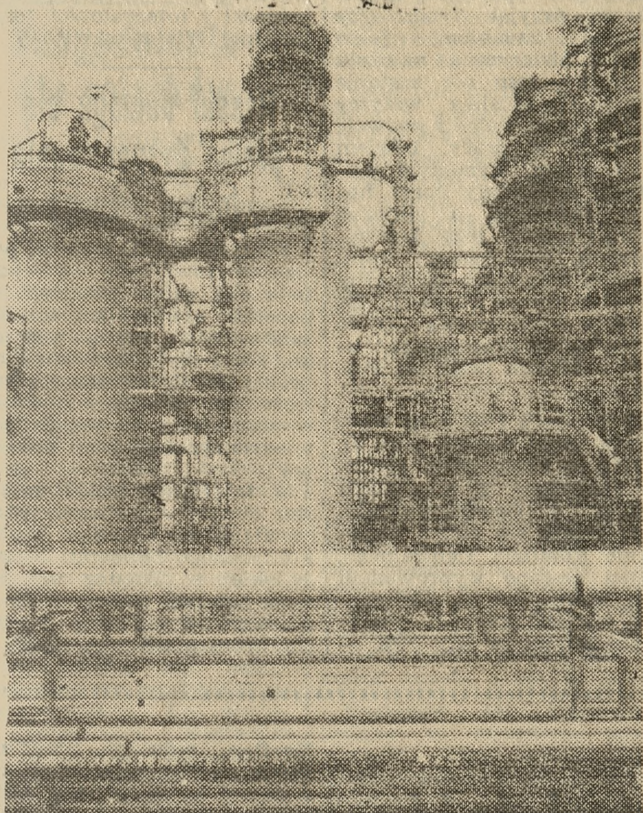
Rozmawiała:

ANNA SIEKIEŃSKA



W ubiegłym roku nasze stocznie zbudowały statki o łącznej nośności 300 000 DWT. Nasza flota handlowa posiadała w 1939 roku zaledwie 30 statków o łącznej nośności 120 000 DWT. W styczniu tego roku polska flota handlowa miała 191 nowoczesnych statków o łącznej nośności 1 203 000 DWT. Na zdjęciu: wodowanie pierwszego polskiego dziesięciotysięcznika „Marek Nowotko” w listopadzie 1955 roku.

Fot. — CAF archiwum



Należymy do krajów szczytujących się dynamicznym rozwojem chemii. Produkcja chemiczna w porównaniu z okresem międzywojennym wzrosła u nas dziesięciokrotnie. Produkty chemii zastępują tylko w tym roku 55 000 ton importowanej węgla i bawełny oraz prawie 30 000 ton jedwabiu. Dlatego też przeznaczamy ogromne sumy na inwestycje w tej dziedzinie. Jedną z największych jest budowany w Płocku gigantyczny Kombinat Petrochemiczny, którego fragment widzimy na zdjęciu. Warto zaznaczyć, że koszty budowy plockiej Petrochemii zamortyzują się w ciągu 5 lat.

Fot. — CAF

„Wagonówki”

— Gorzon? Ten też awansował. Na dyrektora niedużej fabryczki brzozy metalowej z odlewnią, 200 ludzi. Dawno już nie widziałem. Ale wspomniawszy o Antku Kaizerze. Kieruje teraz odcinkiem montażu. Ma na swym koncie chyba ze 100 pomysłów racjonalizatorskich, miliony zaoszczędzonych złotych, nagrodę I'o znaną za osiągnięcia techniczne i — dzieci na wyższych uczelniach. Tylko, że już wiadać, że jest zmęczony. Powiadają u nas, że Łabuziński powinien dać Kaizerowi pensję tylko za to, żeby chodził po fabryce i usprawniał produkcję...

— Łabuziński?

— Zapomniałeś? Dawny tokarz, obecnie inżynier, dyrektor naszej fabryki.

I znów w pamięci przesuwają się człowiekowi rząd twarzy, twarze ludzi, z którymi niżej podpisanemu wypadło przez parę lat pracować. Była to grupa bojowych robotników, przewzanych „tysięcznikami”, bo należeli do tysiąca wybranych przez partię. Poszli do technikum w Bytomiu, w tamtych powojennych latach spełniającego szczególną rolę. Nazywała się ta szkoła Technikum dla Wysuniętych

Robotników. Z moim rozmówcą nie potrafiliśmy sobie już przypomnieć więcej niż dwu z tej grupki: Tadka i Walentego.

— Tadek, masz rację, on i Walenty. Zrobili to technikum. Potem Szablewski został kierownikiem działu mechanicznego naszej „Wagonówki”, później dyrektorem „Cegielskiego”. Poszedł dalej: został wiceministrem w naszym resorcie, a po reorganizacji — dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Precyzyjnego, wiesz, tego Zjednoczenia, które budowało w Poznaniu Fabrykę Łożysk Toczących. A teraz Szablewski jest wiceministrem komunikacji. Zdobył tytuł inżyniera. A Tadek został na Śląsku, kieruje jakąś hutą.

To tyle już lat! Przy lada okazji: w przerwie śniadaniowej, nierzad nad wodą — z wędką w dłoni, to znów podczas cichych imienin, z okazji jakiegoś toasty — toczą się wspominki o dawnych towarzyszach pracy, wydobywane bywają stare zdjęcia. Mówi się o ludziach i zdarzeniach tamtych lat. O jednym z dyrektorów „Wagonówki”, który uważał, że fabryka i jej ludzie dadzą najwyższe 250 wagonów rocznie i o tym, że za-

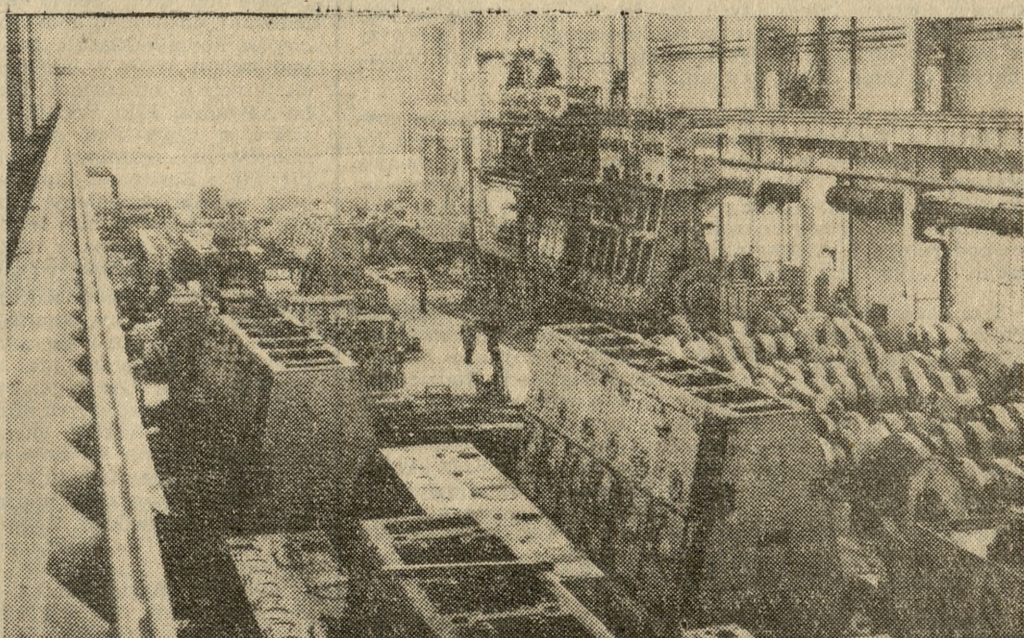
łoga dała w roku ubiegłym 455 wagonów w kilku wersjach. A w ogóle, licząc od tego pierwszego, od którego zaczęliśmy te wspomnienia, to już ponad pięć i pół tysiąca! Warto byłoby spisać te wydarzenia, konflikty, załamania i zwycięstwa. To szmat historii przemian załogi, tworzenia się nowych zastępów klas robotniczej, dokument nowych czasów.

A „Wagonówka” jest tylko jedną z wielu fabryk Zakładów „Cegielskiego”. Zakładów, które w pierwszym dziesięcioleciu władzy ludowej nazywano kuźnią kadr. Ludzie tu rośli szybko, bardzo szybko. „Cegielszczaków” spotykało się na wysuniętych, odpowiedzialnych stanowiskach, wszędzie tam, gdzie było trudno i potrzeba było solidnej roboty. Pomagali organizować życie na ziemiach odzyskanych, uruchamiać porty i stocznie, nowe fabryki i ważną dla kraju produkcję; dawali kadry partii i wojsku, milicji i POM-om; obsadzano nimi stanowiska w centralnych urzędach i ministerstwach.

Naturalnie podstawową kadra „Wagonówki” — wielka rzesza ślusarzy, spawaczy, tokarzy, brzdękistów i majstrów, choć stale odmładzana — pozostała. Nie wszyscy przecież mogli opuścić swą maszynę, swój warsztat pracy. Ale awans, jaki spotkał tych, któ-

rzy poszli w górę, jest awansem całej załogi. To w jej gronie wychowali się, w twardej robotcie, w atmosferze szacunku dla solidnej pracy — tamci, co dzisiaj kierują wydzia-

łami, hutami, departamentami ministerstw. Bez tej atmosfery wielkofabrycznego kolektywu spod znaku „HCP” — nie byłby możliwy awans jednostek z „Wagonówki”. O-



Zakłady „Cegielskiego” w Poznaniu po rozbudowie w okresie XX-lecia Polski Ludowej, stanowią obecnie wielki kombinat przemysłu maszynowego. Do największych osiągnięć „Cegielskiego” zaliczyć należy rozpoczęcie w roku 1958 produkcji pierwszych polskich silników okrętowych. Zapotrzebowanie na nie jest bardzo duże w związku z ogólnym rozwojem polskiego przemysłu stoczniowego. Zbudowano w HCP

78 silników, dzięki czemu zakłady zbliżyły się do poziomu produkcji wielkiej wytwórni Götaverken, zajmującej 4 miejsce w klasyfikacji światowej. Poza produkowaniem silników na licencjach zagranicznych, HCP przystąpiła także do budowania silników okrętowych polskiej konstrukcji. Na zdjęciu: nowa hala montażowa silników okrętowych.

Fot. — CAF

Polska - ZSRR

Polityka zagraniczna Polski Ludowej — czytamy w Uchwale IV Zjazdu PZPR — wytyczana przez naszą partię, jest całkowicie podporządkowana interesom bezpieczeństwa i pokojowego rozwoju naszego kraju. Jej fundamentalnym założeniem przez całe 20 lat istnienia Polski Ludowej był i pozostaje nadal bratni sojusz ze Związkiem Radzieckim. Sojusz polsko-radziecki, wyrastający ze wspólnoty historycznych interesów naszych państw socjalistycznych, z ich wspólnych założeń klasowych i ideowych, jest doniosłym czynnikiem bezpieczeństwa i pokoju w Europie."

Tak było dawniej

Cofnijmy się myślami do okresu przedwrześniowej Polski. Po to, żeby głębiej uzmystowić sobie, jak zasadniczym dla dziejów Polski przełomem stało się wykreślenie podległości państwa przez polską lewicę społeczną i proklamowane w Manifestie Lipcowym oparcie niepodległego bytu naszej Ojczyzny o ścisłe, przyjazne więzi z siłami postępu na świecie, a w pierwszym rzędzie z najpotężniejszym państwem socjalistycznym, — Związkiem Radzieckim.

Oznaczało to przecież zerwanie z całą dotychczasową polityką przedwrześniowej Polski, kontynuowaną przez emigracyjny rząd londyński: antynarodową politykę sojuszników z siłami reakcji. Oznaczało zerwanie raz na zawsze z dotychczasową orientacją na ekspansję na Wschód, która leżała jedynie w interesie klas posiadających, kapitalistów i wielkich obszarników, a która odsłaniała Polskę od zachodu, wystawiając ją na ciosy ze strony odwiecznego wroga — niemieckiego militarysty.

Od pierwszych chwil po uzyskaniu niepodległości w 1918 r., rządy polskiej reakcji — wszystko jedno czy u steru stali endecy, centrolew czy sanacja — skłonne były do ustępstw w stosunku do Niemiec za cenę uzyskania poparcia Zachodu przy realizacji agresywnych planów, nawet zbrojnych awantur, wobec ZSRR. Działło się tak, pomimo że ZSRR niezmienne stał na stanowisku bezwzględnej uznania niepodległości Polski i dążył do nawiązania z Polską pokojowych i przyjaznych stosunków, podczas gdy wszystkie kolejne rządy ówczesnych Niemiec niezmienne szerzyły hasła rewizjonistyczne w stosunku do „państwa sezonowego” jakim była, ich zdaniem, Polska.

Władcom przedwrześniowej Polski — tym, którzy byli tylko biednymi klientami mocarstw zachodnich, śniły się mrzonki „mocarstwowości”; tym, którzy dopuścili, aby Polska stała się kolonią obcego, silniejszego kapitału, roily się plany podbojów i własnych kolonii. Za „dziejową misję” Polski uważali odegranie czołowej roli w krucjacie antyradzieckiej. W imię tego, zaciekle zwalczyli antyfaszystowską politykę zbiorowego bezpieczeństwa a gdy na zegarze dziejowym biła już „za pięć dwunasta” — w maju 1939 r. odrzucili możliwość współdziałania Polski ze Związkiem Radzieckim przeciw agresywnej polityce Hitlera, zaś latem tegoż roku przyznali się do storpedowania rozmów w sprawie zawarcia antyhitlerowskiego układu wojskowego pomiędzy Anglią, Francją i ZSRR. Jeszcze 19 sierpnia 1939 r. Beck oświadczał: „To jest dla nas kwestia zasadnicza: nie mamy i nie chcemy mieć żadnej umowy wojskowej z ZSRR!”.

Za tę politykę — złą, bo sprzeczną z najbardziej podstawowymi interesami naszego narodu — okrutną cenę zapłacił naród polski w pamiętnych dniach Września 1939 r., w straszliwych latach wojny i okupacji hitlerowskiej.

Nasza droga

Naród polski z honorem pomścił klęskę Września. I wyciągnął z niej wnioski.

Zasady głoszone przez polską lewicę weszły w program Frontu Jedności Narodu, stając się w nierozdzielnej całości patriotyczną racją stanu z internacjonalistyczną sprawą postępu i pokoju. I równocześnie na trwałe określili miejsce Polski w świecie — w światowej walce przeciw imperializmowi, o pokój, wolność narodów i zwycięstwo nowego sprawiedliwego ustroju społecznego: socjalizmu.

Osiągnięcia, które podsumowujemy dziś, po 20 latach istnienia Polski Ludowej, stały się możliwe dzięki dwóm ściśle ze sobą powiązanym czynnikom: słusznej polityce wewnętrznej, polityce industrializacji, budowy podstaw socjalizmu — oraz rozumnej polityce zagranicznej, jedynie słusznej polityce, związania Polski z postępowym i socjalizmem, z jego czołową siłą: Związkiem Radzieckim.

To właśnie Polska Ludowa, wsparta autorytetem ZSRR, mogła wbić słupy graniczne nad Odrą i Nysą. To Polska Ludowa mogła jednocześnie wyrównać historyczną niesprawiedliwość wobec narodu ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Oznaczało to ukształtowanie nowej Polski jako kraju w nowych integralnych granicach — jako państwa jednolitego. Jako państwa, sąsiadującego po raz pierwszy w swej historii, ze wszystkich stron, z zaprzyjaźnionymi, idącymi tą samą drogą, krajami.

To właśnie w oparciu o sojusz, o szeroką współpracę gospodarczą ze Związkiem Radzieckim nasza Ojczyzna stała się państwem silnym, prawdziwie niezależnym, opierającym się na niezawisłości nie na szowinistycznych „wielkomocarstwowych” mrzonkach — lecz na ustroju ludowym, na sile ekonomicznej, na dziesięciokrotnym spotęgowaniu potencjału gospodarczego i przekształceniu kraju z zacofanego, rolniczego, w silny kraj przemysłowo-rolniczy.

Sila i znaczenie naszej Ojczyzny wypływa dziś z faktu, że Polska Ludowa jest aktywnym członkiem równoprawnej rodziny państw socjalistycznych, że swój rozwój, swe bezpieczeństwo opiera na sojuszach ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, na sojuszach zgodnych z najlepiej pojętymi interesami narodowymi wszystkich uczestniczących w nich krajach. Czynny udział Polski w pracach RWPG, owocnie rozwijająca się współpraca ekonomiczna z naszym największym partnerem handlowym — Związkiem Radzieckim — to najważniejsze dzwignie rozwoju gospodarki Polski. Przynależność do Układu Warszawskiego, oparcie się o potęgę militarną ZSRR są źródłem ufności i spokoju, z jakim patrzymy w przyszłość.

I właśnie to wszystko złożyło się na zasadniczą przemianę. Polska przekształciła się z przedmiotu polityki światowej w jej podmiot. Przestała odgrywać rolę pionka, przesuwanego na międzynarodowej szachownicy politycznej przez obcych, bez najmniejszego liczenia się z interesami naszego narodu. Ma ustabilizowaną pozycję międzynarodową, jest aktywnym współtwórcą światowej polityki pokojowego współistnienia, sprawiedliwości i postępu społecznego, starającą się wnieść do tej polityki swą myśl i inicjatywę. Wyrosła na państwo, które się liczy w politycznym i gospodarczym życiu świata.

KRZYSZTOF ZAREWICZ

Front jest coraz bliżej Warszawy. Nawet po przez grube mury izolatek Pawlaka przenika coraz wyraźniejszy, coraz głośniejszy huk artyleryjskiej nawały. Wolność i zwycięstwo zdają się być bliskie, osiągalne. Hitlerowcy w poplochu likwidują więzienie. Odjeżdżają, nabitę po 150 ludzi w zakratowanych wagonach towarowych, transporty ewakuacyjne do obozów koncentracyjnych. Ale najniebezpieczniejszych więźniów się nie wysyła.

26 lipca 1944 r. Krótka salwa w kamiennej pustyni ruin getta. Z więziennej karołki wykreślone zostają dwa nazwiska: Tadeusz Karpieński i Maria Jasińska. Kryło się pod nimi dwoje ludzi, którzy całe życie poświęcili walce dla dobra ludu, o lepszą socjalistyczną przyszłość ojczyzny kraju. Byli to: Paweł Finder i Małgorzata Fornalska.

Zanim wspólna walka znalazła tragiczny kres we wspólnej egzekucji — różnie układały się ich koleje życia.

Paweł Finder, urodzony w 1904 r. na Śląsku, w Bielsku, pochodził z dość zamożnej rodziny mieszczańskiej. Wcześniej, w latach gimnazjalnych, ukształtował się jego światopogląd: pod wpływem wydarzeń na Śląsku w latach 1918 — 23, wrzeń rewolucyjnych, strajków, wystąpień politycznych, powstań, działania Rad Delegatów, pod wpływem literatury marksistowskiej. Gdy wyjechał na wyższe studia (pragnął zostać chemikiem) do Wiednia, a potem do Francji, do Miluzy i Paryża — był już sercem całkowicie po stronie klasy robotniczej. Nawiązuje kontakt z Komunistyczną Partią Austrii, kieruje w Wiedniu organizacją studencką, staje się działaczem Francuskiej Partii Komunistycznej, członkiem władz paryskiej organizacji, publicystą. I pasję rewolucjonisty wiąże z pasją naukowca: otrzymuje dyplom inżyniera — chemika, na Sorbonie pod kierownictwem znanego Fryderyka Joliot-Curie pisze pracę doktorską.

Małgorzata Fornalska pochodziła z rodziny małopolskich chłopów, urodziła się w 1902 r. we wsi Fajslawice na Lubelszczyźnie. Wcześniej po-

Całe życie — w walce

znała głód, nędzę, wędrowni z miasta do miasta w poszukiwaniu pracy. Wybuch I wojny światowej Fornalscy zostają ewakuowani w głąb Rosji i po dłuższej tułaczce osiadają w Caryncie (dziś: Wołgograd). Tu zastaje ich rok 1917. Małgorzata wstępuje do Związku Młodzieży Robotniczej, później do SDKPiL zaciągając się na ochotnika do Armii Czerwonej, jest sanitariuszką, oświatowcem, żołnierzem.

Drogi życia prowadzą do kraju. Paweł Finder nie zdążył obronić pracy doktorskiej: aresztowany za działalność rewolucyjną, zostaje jako „niebezpieczny cudzoziemiec” ekspulsowany z Francji. Fornalska po zakończeniu w Rosji wojny domowej wraca na rodzinną Lubelszczyznę.

Rozpoczyna się walka w szeregach KPP. Paweł Finder jako sekretarz okręgu kieruje rewolucyjnymi wystąpieniami robotników i bezrobotnych na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim, w Warszawie i Łodzi. W atmosferze pełnej napięcia i wysiłku, ścigany przez policję, prowadzi trudną, nielegalną pracę organizatorską i polityczną. To warzyse pamiętają go jako zawsze skupionego i zrównoważonego, a równocześnie serdecznego dla otoczenia i przyjaźliwego dla tych, którzy jego pomocy i rady potrzebowali. Małgorzata Fornalska wraz z matką, Marcjaną, podczas pierwszych wędrowek po Lubelszczyźnie organizuje komórki partyjne na wsi. Potem działa w Warszawie, na Rzeszowszczyźnie i w Poznaniu: pracuje w wydawnictwach partyjnych, działa w ruchu kobiecym i w organizacji pomocy więźniom politycznym (MOPR).

Wielokrotnie aresztowani, więzieni, dzień najazdu hitlerowskiego na Polskę spotykają za kratami: Finder wraz z towarzyszkami wychodzi na wolność z więzienia w Rawiczu, w początkach września Fornalska z warszawskiego więzienia tuż przed kapitulacją stolicy. Pod koniec

1939 r., podobnie jak Paweł Finder, przybywa do kraju Małgorzata Fornalska. Są w czołowe działacze budujących nową partię. Finder zajmuje się Gwardią Ludową, za gadaniami walki zbrojnej, wyposażeniem bojowym oddziałów partyzanckich; wiele czasu i energii poświęca budowie szerokiego frontu narodowego, uczestniczy w rozmowach z bliskimi sojusznikami z lewicy socjalistycznej i lewicowego ruchu ludowego, pertraktuje z przedstawicielami Delegatury Rządu Londyńskiego. „Jasia” — Małgorzata Fornalska należy do komitetu redakcyjnego podziemnej „Trybuny Wolności”, organizuje drukarnię i kolportaż, kieruje t. zw. „paszportówką”, zaopatrującą w fałszywe dokumenty, organizuje opiekę nad więźniami. I pozostaje — jak zawsze dobrym — głęboko czującym człowiekiem.

Gdy w listopadzie 1942 r. padł od kuli prowokatora Marceli Nowotko, Komitet Centralny powierzył funkcję sekretarza najbliższemu jego współpracownikowi — Pawłowi Finderowi. Jak dobrze charakteryzują jego poglądy na zasady pracy partyjnej słowa, którymi przyjął wybór: „By sprostać zadaniom, jakie chwila historyczna nałożyła na partię, sam nie zastąpię „Starego”. Musimy wszyscy skupić się w walce i podwoić ofiarność w pracy, bowiem tylko razem, wspólnym wysiłkiem sprostać coraz nowym zadaniom, a sprostać musimy”. Pod jego kierownictwem opracowany został czołowy dokument polityczny partii w okresie okupacji: Deklaracja Programowa „O co walczyć”, precyzująca „ustroju i zadania przyszłej Polski”.

14 listopada 1943 r. w Warszawie przed domem przy ul. Grottgera zahamował osobowy samochód. Z mieszkania szewca Gruszczyńskiego, gdzie miało się odbyć posiedzenie Komitetu Centralnego, agenci gestapo wyprowadzili tych, którzy już, na nieszczęście, zdążyli przybyć: pierwszego sekretarza KC PPR —

Pawła Findera i członka KC PPR — Małgorzatę Fornalską. Osiem miesięcy więzienia, męki, stałych przesłuchań w gestapo, tortur. Nie powie- dzieli ani słowa. 26 lipca 1944 r. — dwadzieścia lat temu — oddali życie, które minęło w walce.

KRZYSZTOF ZAREWICZ

Wywiad Ho Chi Minha dla „Humanite”

W poniedziałkowej „Humanite” ukazał się wywiad prezidenta DRW Ho Chi Minha z okazji 10 rocznicy podpisania układu genewskiego.

W wywiadzie tym Ho Chi Minh stwierdza, że w ciągu tych 10 lat rząd USA deptał paragraf po paragrafie układów genewskich, prowadząc politykę interwencji i agresji w Indochinach. Prezydent DRW wylicza w wywiadzie wszystkie akcje amerykańskie niezgodne z układami genewskimi, po czym stwierdza, że najlepszym rozwiązaniem kryzysu panującego w tej części świata jest dokładne trzymanie się tych układów, tzn. respektowanie suwerenności, niepodległości, jednności i integralności terytorialnej Wietnamu (PAP)

Hassel domaga się prawa dysponowania bronią jądrową

Fakt, że NATO stanowi ponadnarodową siłę zbrojną, tworzoną przez poszczególne państwa, stwarza konieczność zapewnienia „nowego porządku, który by doprowadził do praktycznych rozwiązań i wyważonych stosunków również w odniesieniu do współodpowiedzialności za broń atomową”.

W tej formie boński minister obrony von Hassel, przemawiając na zebraniu Klubu Politycznego Akademii Ewangelickiej w Tutzingu raz jeszcze ponowił pretensje Bonn do współdecydowania o użyciu broni atomowej. (PAP)

20 lat po zamachu na Hitlera

„Walkirie”, mit i — rzeczywistość

Narada rozpoczęła się jak zazwyczaj o godz. 12 min. 30. Jednak z powodu upału nie — jak zwykle — w podziemnym betonowym bunkrze, lecz w lekkim drewnianym baraku z otwieranymi oknami.

Jest 20 lipca 1944 r. Do kwatery głównej Hitlera w „Wolfschanze”, zbudowanej w lasach pod Kętrzynem, wchodzi na naradę, wezwany do Hitlera z raportem, płk. hr. Claus Schenk von Stauffenberg, szef sztabu wojsk rezerwy. Hitler podaje mu dzień. Jednocześnie, po krótkim wstępie, na froncie, pułkownik kładzie teczkę pod stołem narad w odległości ok. 2 metrów od Hitlera. Teczka zawadza. Płk. Brandt odsuwa ją nogą. Pod pozorem sfingowanej rozmowy telefonicznej z Berlinem, Stauffenberg zostaje wywołany z baraku. Pozostaje w nim teczka. A w niej — bomba z nastawionym zapalnikiem.

Tym razem, trzeci z kolei, przygotowany przez Stauffenberga zamach musi się udać! Chociaż z Hitlerem nie ma Himmlera ani Goeringa, których grupa spiskujących oficerów i arystokratów chciała usmiercić łącznie — czas nagił: w gronie frondujących generałów rozpoczęły się aresztowania, przywódca „opozycji”, dr Karl Goerdeler, musi się ukrywać.

Wybuch! Barak znika w chmurze dymu, na wszystkich stronach leżą kawałki desek. Stauffenberg, obserwujący z bezpiecznej odległości, widzi jakieś ciało wyrzucone siłą wybuchu w powietrze. Jest pewny, że Hitler zginął. Mija bezpiecznie trzy pasy wart ochronnych, wsiada do oczekującego samolotu i leci do Berlina. Ma tam wydać rozkaz „Walkirie” i dokonać puczu.

Tymczasem w „Wolfschanze” zapanował chaos. Ze zrujnowanego baraku wybiega w podartym, osmolonym mundurze feldmarszałek Keitel. Krzyczy: „Gdzie jest Fuehrer? Gdzie jest Fuehrer?”. Okazuje się, że na miejscu zabity został stenograf Berger, śmiertelne rany odnieśli generałowie Schmud i Korten oraz płk. Brandt. Generałowie Jodl, Heusinger i Buhle zostali ranni. A Hitler? Prócz lekkich oparzeń, ogłuszenia i szoku nerwowego, nie odniósł poważniejszych obrażeń; tuż przed wybuchem bomby wstał od stołu i podszedł do mapy zawieszanej na ścianie. Już po południu przyjmował przybyłego doń Mussoliniego.

TELEFONICZNA OPERETKA

Berlin, godz. 15 min. 30. Do spiskowców z gen. Beckiem na czele, zebranych w dawnym gmachu ministerstwa wojny, telefonuje z lotniska adiutant Stauffenberga: są w Berlinie, Hitler nie żyje. Rozpoczyna się pucz. Choć właściwie określenie brzmiałoby: operetka.

Gen. Fromm, dowódca wojsk rezerwy, które miały w całym kraju opanować kluczowe pozycje i zaarrestować czołowych hitlerowców — wykonując ten sposób rozkaz przełożonych generałów i nie wiedząc nic o spisku — nie wierzy przyniesionej przez gen. Olbrichta wiadomości, nie wierzy zapewnieniom przybyłego Stauffenberga. Łączy się z kwatery główną i ku przerażeniu spiskowców dowiaduje się, że Hitler żyje i że Stauffenberg jest poszukiwany. Odmawia wydania rozkazu „Walkirie”. Spiskowcy aresztują go. Gen. Hoepfner, usunięty przez Hitlera z wojska, wkłada przy-

wieszony w walizce mundur i wraz z Olbrichtem uciekają „Walkirie”. Osiemset telefonów i pięćdziesiąt dalekopisów rozsyła rozkazy.

I — właściwie nic. Tu — nie można przyspieszyć wydawania amunicji, tam — wciągnięty do spisku dowódca pojechał na jakiś pogrzeb, a nie rozumiejący oficerowie rozpoczęli debaty nad rozkazem, gdzie indziej znów — szef sztabu okręgu wojskowego idzie do gubernatora i komunikuje, że otrzymał rozkaz aresztowania go: postanawiają zatelefonować do kwatery głównej, a tymczasem... wypić razem butelkę wina. Berlińskie szkoły wojskowe, na które spiskowcy liczyli — nie nadchodzą. A czas ucieka.

W tym czasie dowódca berlińskiego „Wacht-Bataillon” mjr Remer — nie wtajemniczony, a przy tym zażarty hitlerowiec — który, jak sądzili spiskowcy, posłusznie wykona otrzymane rozkazy, porozumiał się z Goebbelsem, a za jego pośrednictwem, telefonicznie z Hitlerem. Fuehrer telefonicznie udzielił Remerowi specjalnego pełnomocnictwa stłumienia puczu w zarodku. Ma „rozstrzelać spiskowców i tylko będzie chciał”. Remer wraz z gen. Guderianem wstrzymują nacierającą oddziały wojskowe, odwołują „Walkirie”.

Po gmachu ministerstwa, głównej siedziby spiskowców, biegają oficerowie z pistoletami maszynowymi i granatami w rękę, krzycząc, że Hitler żyje i pytają napotkanych: „Za — czy przeciw Hitlerowi?”. Ranną Stauffenberga, Becka, któremu nie udaje się popełnić samobójstwa, dobijają. Uwolniony Fromm zostaje sąd doraźny. Gen. Olbricht, płk. Stauffenberg, płk. Merz von Quirnheim i por. von

Haefthen, adiutant Stauffenberga, zostają natychmiast rozstrzelani na dziedzińcu ministerstwa w świetle reflektora czołgu.

Hitler telefonicznie wstrzymał dalszą działalność sądu doraźnego. Do akcji przystąpił gestapo. Rozpoczęły się aresztowania, śledztwo. Niektórzy spiskowcy popełnili samobójstwo. W tajemniczych okolicznościach zginął wiedzacy o spisku Rommel, którego goebbelsowska propaganda kreowała na bohatera narodowego III Rzeszy. Posypały się wyroki śmierci.

O CO CHODZIŁO?

Tzw. „generalska opozycja” w hitlerowskich Niemczech nie była liczna: liczyła niecałe dwieście osób. W NRF ukuto z tego mit o „ruchu oporu”.

Byli to wyżsi oficerowie, milтарыści, junkrzy pruscy, arystokraci, którzy pod wpływem klęsk ponoszonych na frontach przede wszystkim na froncie wschodnim, doszli do wniosku, że po to aby uratować Niemcy od klęski trzeba usunąć Hitlera i jego paladynów. Nawiązali kontakty z Anglikami i wywiadem amerykańskim (już 12 lipca 1944 r. Dulles zawiadomił Waszyngton o mającym wkrótce nastąpić zamachu). Gotowi byli skapitulować na froncie zachodnim, by sami, albo ewentualnie w antyradzieckiej koalicji, rzucić wszystkie siły przeciw Armii Radzieckiej. Chcieli dokonać zamachu i puczu w sposób „odgórny”, wierząc — zgodnie z idealem pruskiego drylu — że wydane przez nich rozkazy zostaną automatycznie wykonane. Dlatego, wtajemniczając w spisek socjaldemokratów z otoczenia Goerdelera, nie chcieli (z wyjątkiem Stauffenberga) oprzeć się na rzeczywistej, walczącej w III Rzeszy od 1933 r., sile rewolucyjnej — komunistach, z których 150 tysięcy padło w antyfaszystowskiej walce.

K. ZAREWICZ

W 1938 r. dochód narodowy Polski w przeliczeniu na 1 mieszkańca był przeszło 2-krotnie niższy niż w Austrii i Włoszech, 4-krotnie niższy niż w Holandii i Francji, ok. 5-krotnie niższy niż w Niemczech, Belgii, Danii i W. Brytanii.

Według orientacyjnych szacunków poziom dochodu narodowego w przeliczeniu na 1 mieszkańca w 1962 r. zbliżył się do poziomu Włoch (był o 10-30 proc. niższy we Włoszech i Austrii), a w stosunku do W. Brytanii, Belgii, Danii, NRF i Francji był ponad dwukrotnie niższy. W porównaniu z okresem międzywojennym oznacza to zmniejszenie o przeszło połowę rozpiętości w poziomie dochodu narodowego między Polską a najbardziej rozwiniętymi krajami europejskimi. Dystans ciągle maleje.

Pierwszoplanową rolę odgrywa przy tym

STAWKA NA PRZEMYSŁ

W 1938 r. produkcja przemysłowa Polski w przeliczeniu na 1 mieszkańca była o 14

W trosce o rozwój

budownictwa wiejskiego

Udogodnienia dla rolników

Resort budownictwa wprowadził ostatnio kilka udogodnień dla budujących się mieszkańców wsi. Dotychczas rolnicy, którzy wznosili budynki według projektów typowych nie mieli możliwości przystosowywania ich do własnych potrzeb i wymogów. Obecnie — resort budownictwa zmienił te przepisy, można np. przesunąć lub zlikwidować ścianki działowe, wykonać dodatkowe drzwi lub zlikwidować okna, inaczej usytuować budynek niż przewidziano w typowym projekcie.

Wiele trudności mieli dotychczas ci rolnicy, którzy nie mając projektu budynku już istniejącego, chcieli np. wymienić pokrycie lub wieżbę dachową. Obecnie dla przeprowadzenia tego rodzaju remontu nie trzeba już okazywać projektu. Do wydania zezwolenia wystarczy szkic sytuacyjny obiektu.

Ustalono również, że do wybudowania silosów paszowych w gospodarstwach rolnych nie trzeba ani pozwolenia na budowę ani zgłoszenia jej organom nadzoru budowlanego. (PAP).

My i świat

Dwa tyki statystyki

proc. niższa niż w 1913 r. W tym samym czasie produkcja przemysłowa świata w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosła o 54 proc.

W obecnym dwudziestolecu produkcja przemysłowa na jednego mieszkańca wzrosła w Polsce 10-krotnie, podczas gdy ten sam wskaźnik dla świata kapitalistycznego wyniósł 3,2, a dla czterech wysoko rozwiniętych krajów Europy (Francja, NRF, Włochy, W. Brytania) — 2,6. Obok wykres obrazujący wzrost produkcji głównych wyrobów, które stanowią podstawę rozwoju ważniejszych gałęzi przemysłu.

ROLNICTWO „NA PLAN”

W 1942 r. produkcja rolna w Polsce w porównaniu z przeciętną produkcją z lat 1934-38 wzrosła w przeliczeniu na 1 mieszkańca o 42 proc., a w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych o 59 proc. Światowa produkcja rolna wzrosła w tym okresie odpowiednio o 12 proc. i o 44 proc.

Rolnictwo polskie w porównaniu z gospodarką rozwiniętymi krajami europejskimi ma jednak jeszcze poważne zaległości do odrobienia. Dalszy postęp będzie możliwy dzięki zwiększonemu dostawom nawozów sztucznych i coraz bogatszemu wyposażeniu wsi w inne środki produkcji.

NASZE SPOŻYCIE

W latach 1947-63 spożycie dóbr materialnych z dochodów osobistych ludności (obejmuje zakup przez ludność towarów i usług materialnych oraz spożycie naturalne wsi) według orientacyjnych danych wzrosło w przeliczeniu na 1 mieszkańca o ok. 130 proc., przy czym spożycie przy padające na mieszkańca wsi zwiększyło się 2,5 razy, a spożycie przypadające na mieszkańca miasta o ok. 80 proc.

Nastąpiły też korzystne zmiany w strukturze konsumpcji. Coraz wyższy jest udział wydatków na artykuły przemysłowe. Np. spożycie tkanin bawełnianych i wełnianych wzrosło ok. 2-krotnie, tkanin jedwabnych 6-krotnie, obuwia skózanego trzykrotnie.

Na 100 gospodarstw domowych przypadało w 1963 r. odbiorników radiowych — 50, odbiorników telewizyjnych — 14,9, motocykli i skuterów — 13,5, samochodów osobowych — 1,8, pralek elektrycznych — 37, lodówek — 5,2.

Jednocześnie wkłady oszczędnościowe wzrosły z 2.369 mln. zł w 1955 r. do 39.557 mln. zł w 1960 r.

„A NA NASZYM STOLE”

Przed wojną w porównaniu z rozwiniętymi gospodarkami krajami europejskimi spożycie podstawowych artykułów żywnościowych na 1 mieszkańca było w Polsce 2-4 razy niższe. Obecnie zaś obywatel

polski zjada przeciętnie w ciągu roku 46 kg. mięsa (przed 1939 r. — 20 kg) t. zn., mniej niż np. konsumuje statystyczny Francuz 73 kg, czy Anglik — 76 kg., ale już tyle co Holender, więcej niż Norweg — 38 kg., czy Włoch — 28 kg. Jeśli chodzi o drugi reprezentacyjny spożywczy artykuł — cukier, Polak zjada rocznie 30 kg (trzykrotnie więcej niż przed wojną), to znaczy tyle ile Francuz, czy Niemiec, mniej niż Anglik (48 kg), więcej niż Włoch (23 kg). I na zakończenie tego statystycznego cocktailu: wraz z rozwojem gospodarczym następuje awans intelektualny i kulturalny obywatela. Jeden tylko przykład:

KRAJ LUDZI UCZĄCYCH SIĘ

Należymy do czołówek światowej pod względem liczby słuchaczy szkół wyższych. Podczas gdy na 10 tys. ludności w W. Brytanii przypada 37 studentów, we Włoszech — 39, w NRF — 46 we Francji — 62, u nas — 63. Gaudeamus igitur... (f)

DWUDZIESTE ZNIWA

Dokończenie ze str. 4

potoczył się związany, drugi — rozsypał się.

— Widzisz — wskazał mechanik — te widelki się skrzywiły. Zbyt miękkie żelazo. Mogliby w fabryce dać twardsze.

Po kilku minutach snopowiązałka równomiernie zaterkotała. Młody pracownik PGR-u szybko zniknął, spiesząc mu się do innych maszyn. Józef pociągnął w stronę swojego pola.

— Słuchaj — rzekł Stach — powiedz mi, po co właściwie przyjechałeś. Może ci w czym będę pomocny, tylko uporam się z tym polem.

— Przyjechałem zobaczyć, jak w rodzinnej wsi przebiega zniwa.

— A cały czas gadaliśmy o wszystkim, o zniwach zaś najmnij.

— Przesadzasz. Zniwa widziałem. Widziałem też, co we wsi dzieje. Piękny jest wasz plon tych dwudziestu lat.

Popatrzałem na zegarek. Czas się pożegnać z polem i ludźmi, z wioską. Kiedyś istniała tylko sama dla siebie, zamknięta od świata, tyrająca od świtu do nocy, Ta, którą dziś zastaję, ta sama, a jakże inna. Maszyny w niej z Płocka, Grudziądza, Poznania, elektryczność z Konina i Turoszowa (żeby tylko nie zapomnieli o hydroforze dla Stacha, chce założyć wodociąg na prąd!), sadzenia z Koszalińskiego, nawozy azotowe nadchodzą z Puław. Autobus, 8-krotnie tu przejeżdżający co dzień, skrócił odległość do miast. Ludzie uważają to za zwykłe, powszednie, niegodne uwagi. Wierzyć się nie chce, że wszystko tak szybko się zmieniło.

JAN PŁUŻYŃSKI

Jerzy Korczak

WALCZAK

POWIEŚĆ DOKUMENTALNA

Szli leśnym traktem wzdłuż szosy Złotów — Jastrowie jako patrol zwiadowczy jedenastego pułku, który miał zaraz wyruszyć ze Złotowa; pułk stanowił przednią straż dywizji. Las był rzadki, co kilkadziesiąt metrów urwał się. Wychodzili na płaską, zaśniewaną przestrzeń. Przed kwadransem minęli jakąś niewielką wioskę bez śladu człowieka. Obeszli ją bokiem. Lada chwila powinni natrafić na Niemców. Trudno było przypuścić, aby nieprzyjacieli wycofał się na drugi brzeg Gwdy nie pozostawiając po tej stronie rzeki żadnych patroli.

Porucznik co kilka kroków przykładał lornetkę do oczu; starał się wyśledzić każdą fałdę i każdy najmniejszy krzaczek. Widoczność była jednak fatalna. Zaczął sypać gęsty, drobny śnieżyk, kłui w oczy i przymrażał policzki. Podmuchy wiatru rozwiewały dokoła białą, lodowatą pył. Kwieciński wciąż przecierał szklę swojej lornety. Ani na moment nie wolno było zaniechać obserwacji. Miał świeżo w pamięci zasadzkę przed Złotowem; należało się teraz spodziewać każdego fortelu. Ostrożnie, go też o świetnie wyszkolonych snajperach. Niemcy mieli ich ponoć rzucić na ten odcinek ogromną ilość. Tak mówili chłopcy z 1 dywizji, którą minęli niedawno na drodze.

Znów wyłonił się przed nimi kawał białego pola. Ale tym razem horyzont nie zamykały drzewa. Pole łagodnie opadało w dół. Ostrożnie, krok za krokiem, posuwali się naprzód. W niewielkiej kotlinie widniały zabudowania. Porucznik dał ręką znak; przypadli do ziemi.

— Na lewo mostek! — mruknął Kwieciński z lornetą przy oczach. — A przy nim chłaba skłopy. Trzy, cztery, pięć czarnych punktów! — Penetrował chwilę teren, a potem nachylił się do Ludwika Skupskiego.

— Popatrz teraz ty. Oczu mnie bołą z tej białości... Mostek widzisz?

— Widzę!

— A tę stodółkę? Stoi samotnie, aż się prosi, żeby zrobić skok i stamtąd rozjechać się po okolicy. Widok z niej musi być jak na dłoni!

— Będzie ze sto, najwyżej sto pięćdziesiąt metrów! — Ludwik przetarł rękawicą szklę; odchylił czapkę od czoła. — Ja bym zaryzykował, obywatelu poruczniku.

— Tak myślisz? Masz chęć rację. A więc, jazda chłopaki! Za mną!

Kwieciński podniósł się, pochylony nisko ku ziemi przebiegł kilkanaście kroków i znów przywarł do śniegu. Oddychał ciężko, jeden od drugiego niespełna o metr.

— Przystań spać. Jeszcze cię jakiś Fryc usłyszy i dopiero będzie drama! — Józef odwrócił się, lekko szarpnął Walczaka za ramię.

— Dobrze już, dobrze — odpowiedział dygocącym szeptem.

— Przydałyby się białe kombinizony. Takie, jakie mieli Łotysze — westchnął któryś.

— A pewno, żeby się przydały...

Ostrożnie unosili głowy: stodółka rosła w oczach. — A to byłaby heca, gdyby tam czekali na nas Niemcy. Patrzaj teraz jak się zbliżamy, a kiedy będziemy już całkiem bliżej — trach... trach... trach. I po całym kramie! — Antkowi Szecherbanowskiemu przypuszczenie to wyrwało się jakby mimo woli; żart ten miał wywołać wesołość. Skutek był jednak całkiem odwrotny — ludziom zrobiło się dziwnie niewesoło. Nikt się do tego nie przynajmował, ale gdy porucznik dał znak do następnego skoku, patrol poderwał się nie tak żwawo jak poprzednio. Biegł teraz gnani lekkiem, z głowami wciśniętymi w ramiona. Stanęli wreszcie pod ścianą stodółki. Odetchnęli z ulgą. Byli już teraz na pewno niewidoczni dla tych w dole. W mgieniu oka wrócili do humoru.

— Ano Maniek, włącz pierwszy. A nóż tu zadekował właśnie... — Walczak wysunął się natychmiast gnany swą niepokojącą żądzą. Wstrzymał go porucznik. Z palcem na spuście pepeszki powoli otwierał drzwi; skrzypiały okrutnie.

— Gorzej niż cekaem, cholera...

Wreszcie Ludwik Skupski dał nura do środka.

— Ciepło tu jak u mamy — stwierdził z radością. — Przesiedziały tu człowiek choćby i rok!

Powoli przyzwyczajali się do półmroku. Pod nogami trzaśkały suche drewnianki. Wysoko w kącie piętrzyło się siano; ostre zapach wiskał się do nosa. Wciągał go z lubością — przypominał dom i inne czasy. Ten i ów westchnął cichutko, ale zaraz głos porucznika przywrócił ich rzeczywistości.

— To nie majówka, chłopaki. Rozpatrzmy się, a jak zacznie się ściemniać, damy nogę z powrotem!

24 — c.d.n.

✠
Dnia 18 lipca 1964 r. zmarł w Bogu, po krótkich i ciężkich cierpieniach, nasz ukochany brat, szwagier i wujek, śp.

Roman Roszkiewicz

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 23 bm., o godzinie 4.15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Pogrzebowa w smutku
RODZINA
K4608

✠
Dnia 20 lipca 1964 r. zmarł

Stanisław Zieliński

dingoletni i sumienny pracownik naszego przedsiębiorstwa

W Zmarłym straciłszy oddanego i dobrego kolegę.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 23 bm., o godzinie 11.30 na cmentarzu na Górczynie.

Rada Robotnicza
Rada Zakładowa
Dyrekcja
POZNAŃSKIEGO „MOSTOSTALU”
K4637

Dnia 20 lipca 1964 r. zmarł

MGR INŻYNIER ROLNICTWA

Wacław Jaruszewski

były pracownik Instytutu Przemysłu Instalacyjnego w Poznaniu.

Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się 23 bm., o godzinie 15.30 na cmentarzu górczyńskim.

Dyrekcja
Rada Zakładowa
Pracownicy
INSTYTUTU PRZEMYSŁU ZIELARSKIEGO W POZNANIU
K4666

✠
Dnia 21 lipca 1964 r. zmarł po krótkich lecz bardzo ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 49, mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, kochany syn, brat, szwagier, wujek i kuzyn, śp.

Wacław Jaruszewski

MGR INŻYNIER ROLNICTWA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek, dnia 23 bm., o godzinie 7.30 w kościele Bożego Ciała, pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 15.30 z kaplicy na cmentarzu górczyńskim.

O tym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

ZONA, SYNOWIE, MATKA I RODZINA
Poznań, Chwiałkowskiego 21.
28179g

✠
Dnia 20 lipca 1964 r. zmarł po ciężkich cierpieniach, nasz ukochany mąż, mój najdroższy mąż i przyjaciel, brat i wujek, przeżywszy lat 57, śp.

Stefan Jęch

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 23 bm., o godzinie 11.50 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrążona

ZONA Z RODZINĄ
Poznań, ulica Kopernika 2.
28141g

✠
Dnia 20 lipca 1964 r. zmarł po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najlepszy brat, wuj i szwagier, śp.

Wacław Jaruszewski

MGR INŻYNIER ROLNICTWA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek, dnia 23 bm., o godzinie 7.30 w kościele Bożego Ciała, pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 15.30 z kaplicy na cmentarzu górczyńskim.

O tym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

ZONA, SIOSTRY I RODZINA
28161g

Dnia 21 lipca 1964 r. zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach kolega

Janusz Chrzan

kierownik magazynu CRS „Samopomoc Chłopska”, Zakład Zaopatrzenia Technicznego i Materiałowego, Oddział w Poznaniu.

W Zmarłym straciłszy wzorowego współpracownika i szczerego kolegę.

Cześć Jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 23 bm., o godzinie 11 z kaplicy cmentarnej przy ulicy Bluszczerwskiej.

DYREKCJA
WSPÓŁPRACOWNICY
28170g

✠
Dnia 20 lipca 1964 r. zmarł po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najlepszy brat, wuj i szwagier, śp.

Wacław Jaruszewski

MGR INŻYNIER ROLNICTWA

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w czwartek, dnia 23 bm., o godzinie 7.30 w kościele Bożego Ciała, pogrzeb odbędzie się w tym samym dniu, o godzinie 15.30 z kaplicy na cmentarzu górczyńskim.

O tym zawiadamiają w głębokim smutku pogrążeni

ZONA, SIOSTRY I RODZINA
28161g

Praca

Murarzy pilnie poszukują, praca stała. Zgłoszenia: telefon 425-70. 27733g

Cieladnik piekarski i uczeń potrzebni zaraz. Piekarnia — Michałowski, Puszczkowo, Poznańska nr 33, tel. 175. 27933g

Sprzedaj

Maszyny rzeźnicze, bieleńskie, w dobrym stanie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19, dnia 28103g.

Fortepian czarny, średni, marki „Petrof” tanio sprzedam. Poznań, Koscielną, 9, Baranowski. 27833g

Sprzedam krowę wycieloną, wolną od gruźlicy. Starościska, Minikowo 8. 27833g

Samochody

„Syrena” 101 sprzedam. Ul. Kopernika 100, od godz. 16. 28069g

„Skoda” 1101 stan pierwszy sprzedam. Ul. Ziębicka 1a (Junikowo). 27833g

s. + p.
Anna Usajewicz

Nieodżałowanej pamięci ukochana matka, siostra, babcia i ciotka zmarła 20 lipca 1964 roku.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu parafii Bożego Ciała, przy ul. Bluszczerwskiej w Poznaniu, w czwartek, 23 bm., o godzinie 10.30. O tym zawiadamiają nieutuleni w smutku

CORKA, SYN, SIOSTRA, WNUKOWIE, PRAWNUKOWIE I SIOSTRZENCY
28102g

Lokale

szukam pokoju z kuchnią wyłączone. Korzystne warunki. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19, dnia 27874g.

Wrocław: Zamienie samodzielny pokój, kuchnia, parter na samodzielny pokój — kawalerkę, centrum Poznania, do 11 pietro. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19, dnia 27923g.

Nieruchomości

Dwie morgi ziemi z budynkami gospodarczymi, z wolnym domem mieszkalnym, ogrodem, sprząda właścicieli. Położenie 1 km od Szamotuł na trasie do Obrzyckiej. Zgłoszenia. Leon Łasecki, Gaj Mały, pow. Szamotuły. 27813g

Sprzedam domek trzy pokoje i 2 kuchnie. Bączkowska, Poznań-Starościska, Ozurowska 68. 26871g

Zguby

Zgubił pies „Pekińczyk” brazowy z białym. Doprowadzenie za wynagrodzeniem. Poznań, ul. Długa 14 m. 3. 28152g

Zgubił świadectwo ukończenia kl. XI wydane przez Liceum Ogólnokształcące w Rogoźnie Włko., na nazwisko Teresa Wiza. 11538p

Zgubiono imienny przekaz limitowany na sumę 5.000 zł, na nazwisko Edward Ragon, zamieszkały Polna 48a. 28114g

Różne

Eudowe domku jednorodzinnego w Poznaniu zlecę do wykonania uprawnień mistrzowi murarskiemu posiadającemu własnych pracowników. Oferty Biuro Ogłoszeń, Grunwaldzka 19, dnia 27811g.

dzisiaj w RADIO i TELEWIZJI

RADIO — PROGRAM I: 7.15 Muzyka; 8.15 Konc. popularny muz. polskiej; 9 „Lipcowy jutrenka” — wiersze; 9.30 Pieśni i marsze wojskowe; 9.55 Transm. z Defilady Wojskowej, Pochołu Młodzieży i Sportowców; 13 Konc. polskiej muz. rozryw.; 15.45 Konc. żywc.; 14.30 „Farnasik”; 15 Koncert Chóru Związku Zawodowego Kolarzy pod dyr. W. Oleczyka; 15.22 Ork. PR pod dyr. St. Machonia i jej soliści w repert. rozryw.; 15.55 Encyklopedia lubelska; 16.20 „Mał soliści”; 16.55 „Wędrownika z wędrownik” — montaż słowno-muzyczny; 17.55 Konc. radiowego zespołu do nagrań polskiej muzyki rozryw. „Studio M-2”; 18.10 Transm. z zakończenia Spartakiady Lekkoatletycznej; 19 Trzy humorystki T. Rózewicza; 20.56 Sport; 21 Program wieczorny; 21.05 Karol Kurpiński — I akt opery „Pałac Lucjerna” do libretta Alojzego Żółkiewskiego; 22 „Zespół Dziewiatka”; „W stołicy i gdzie indziej”; 23.10 Ork. Tan. PR pod dyr. E. Czernego.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 16, 20, 23.

PROGRAM II: 7.50 Muzyka polska; 8.20 Jak spędzimy 22 Lipca; 9 „Lipcowy jutrenka” — wiersze; 9.30 Pieśni i marsze wojskowe; 9.55 Transm. z Defilady Wojskowej, Pochołu Młodzieży i Sportowców; 13 Konc. polskiej muz. rozryw.; 14 Z mikrofonem przez Wielkopolskę; 15.10 Zespół i mel. rozryw. polskich kompozytorów; 14.30 Moskwa z melodii i piosenek słuchaczom polskim; 15.55 Diadzieli stuch. pt. „Na jednej strunie”; 16.30 Konc. chopinowski w wykon. A. Harasiewicz; 17.52 M. Karłowicz: Konc. skrzypcowy A-dur op. 8 w wyk. W. Wilkomirskiej — skrzypce, Ork. PR w Krakowie dyr. Jerzy Gert; 18 Konc. dnia; 19 „Porwanie Europy” wedyli E. Fiszera; 19.50 Transm. z międzynarod. meczu piłkarskiego MTK Budapeszt — „Górnik” Zabrze; 20.35 Piosenki Radiowego Teatru Miniatur „Zwierzciadło”; 21.40 Sport; 21.45 Transkrypcje orkiestrowe popularnych piosenek; 22 Ogólnop. wiadom. sport.; 22.20 Pozn. wiadom. sport.; 22.30 „Gdzie idziesz Wojtu” — aud. słowno-muzyczna; 23.30 W rytmie jazzu i piosenki.

WIADOMOŚCI: 6.30, 7.30, 8.30, 17, 21, 23.50.

TELEWIZJA: 9.50 Program dnia; 9.55 Transm. z defilady wojskowej i pochołu młodzieży; 13 Przerwa; 14.10 Program dnia; 14.15 Widok dla dzieci; „Tygrysek” (przeniesienie z Teatru „Marcinek” w Poznaniu); 15.15 Film serijny „Dziwy morza”; 15.40 Filmy krótkometrażowe; 16.05 Program dokumentalno-historyczny „W lipcowe dni”; 16.40 „Spiewają polskie piosenkarki” — film produkcji TV; 17 Estrada Literacka: „Pamiętniki młodych chłopów”; 18 Sprawozdanie z finału Spartakiady 20-lecia; 20 Dobranoc; 20.45 Dziennik; 21.25 Film fab. prod. polskiej „Jadą goście, jadą” (od 1. 16); 23.10 Wiadomości.

TV zastrzega sobie prawo do zmian.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE tejki 1. TYLKO DYZUR NOCNA
 (ul. Mielżyńskiego nr 27/29) — g. Rynek Śródecki 1, Główna 54
 13—19. Starolecka 79